Nr. 261. Lwów — Środa dnia 16 Listopada. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Numera z poprzedniej daty po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o stratach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct. w Niemczech . . . 2 „ 50 „ w innych państwach . . . 3 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Otmara Op. Jutro: św. Salomei P. | [illegible] Pr. Halaktyona | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 7 m. 16, Zachód „ „ 4 „ 14 | Długość dnia g. 8 m. 58. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 listopada.

Było przypuszczenie, że Austrya i Dania poczyniły jakieś dyplomatyczne przedstawienia Niemcom z powodu wydalania z Prus polskich, czeskich i duńskich robotników. Z tego powodu berlińskie dzienniki zastanawiają się nad pytaniem, ażali w ogóle taka sprawa nadaje się do akcyi dyplomatycznej. Jedna tylko *Norddeutscherka* stanęła odrazu na gruncie praktycznym, nie zapuszczając się w przydługie rozważania; mianowicie powołała się na doniesienia różnych *Kreis-Blattów*, z których wynika, że każde wydalenie jest uzasadnione raportem władzy policyjnej o niebezpieczności dla spokoju publicznego tych wydalanych osób. Może to być uogólnieniem jakiegoś jednego lub choćby kilkunastu wypadków, ale w każdym razie wskazuje, że akcya dyplomatyczna byłaby bezskuteczną. [illegible] dzienniki [illegible]. Dowodzą one, że prawo upominania się drogą dyplomatyczną o swych obywateli nie istnieje, albowiem każde państwo może wydalać ze swych granic osoby, uważane z jakiegokolwiek powodu za uciążliwe, przyczem wcale nie jest obowiązane dawać dowodów owej uciążliwości. „Nie ma mocarstwa, któreby się zgodziło zdawać obcej potędze rachunków ze swych wewnętrznych zarządzeń" — wołają berlińskie dzienniki i dodają, że wprawdzie możliwa jest w takich wypadkach dyplomatyczna akcya, ale tylko wtedy, gdy wydalenie następuje z powodu jakiegoś nieporozumienia, [illegible] władze prowincyonalne. W danym wypadku omyłki nie ma, ponieważ rząd centralny zarządził rugi osób, niewygodnych dla Prus, a zatem Austrya i Dania powinny się wstrzymać od daremnych protestów, [illegible] odpowiedź będzie zresztą bardzo łatwa.

Z tem rozumowaniem trudno się zgodzić. Wynika ono nie z poczucia prawa, lecz z poczucia bezkarności. Jeżeli każde państwo wydala obcych poddanych bez podania przyczyn, to Niemcy postąpiły nielegalnie, gdy w roku przeszłym wywołały zatarg z republiką San Domingo z powodu wydalenia przez nią niemieckiego kupca Lüdersa. Wówczas rząd berliński wystąpił bardzo ostro, żądał od republiki kolosalnego wynagrodzenia strat, poniesionych [illegible] przez Lüdersa, [illegible] i spokorniała tylko dlatego, że Stany Zjednoczone stanęły po stronie San Domingo. Z tego wynika, że prawo [illegible] obcych poddanych nie jest tak nieograniczone, jak teraz utrzymują berlińskie dzienniki. Rząd niemiecki inaczej na to się zapatruje, aniżeli one, jak to wynika z półurzędowego wystąpienia *Norddeutscherki*. Zresztą i te dzienniki natychmiast inaczej rozumują, gdy chodzi o Niemców, na co mamy świeży dowód. Namiętnie występują one przeciw Stanom Zjednoczonym, w których teraz modą się stało urządzać antiniemieckie hece. Trudno utrzymywać, że Amerykanie nie mają żadnej słuszności. W Wilmingtonie stanu Delawarskiego jakiś murzyn, redaktor miejscowego dziennika *Record*, obraził w swem piśmie białe kobiety. Ponieważ w tem mieście Niemcy stanowią prawie całą białą ludność, przeto zrozumieli, że ta obraza stosuje się do ich kobiet. Zamiast udać się do sądu, napadli na redakcyę, zburzyli cały dom i wzniecili pożar, który pochłonął kilka sąsiednich budynków. Mało im tego było, bo jeszcze potworzywszy bandy, rzucali się na murzynów, zranili wielu, ośmiu zabili w potyczkach, a czterech powiesili na latarniach, osądziwszy ich na miejscu metodą Lyncha. Bardzo naturalnie, że takie awanturowanie się Niemców, między którymi wielu nie posiada amerykańskiego obywatelstwa, wywołało oburzenie we wszystkich stanach i zrodziło „modę" antiniemiecką, jak się wyrażają berlińskie dzienniki.

Domagają się one od swego rządu, aby z całą energią wystąpił przeciw tej modzie i jeśli nie można inaczej, to przynajmniej bił Amerykanów po kieszeni, to znaczy, żeby utrudniał dowóz towarów amerykańskich do Niemiec. Przytoczyliśmy ten fakt na dowód, że prawo samowoli względem obcych obywateli nie jest uznawane przez samych Niemców. Oczywiście ani Austrya, ani Dania, jak w ogóle żadne państwo, nie rozpocznie wojny z Niemcami, nawet dyplomatycznych stosunków z niemi nie zerwie z powodu rugów. Tego nikt nie pragnie. Ale publiczne napiętnowanie [illegible] pewną satysfakcyę moralną. [illegible] pełną prawdę doniesienia *Norddeutscherki*, musimy uznać, że wszelkie wystąpienie dyplomatyczne byłoby bezcelowe, dopóki nie [illegible] czy istotnie socyalistami są wydalani robotnicy.

Pisaliśmy niedawno, że Rosya, dobrze wiedząc [illegible] podróży Wilhelma II do Palestyny, niezawodnie pocznie się zżymać i wytwarzać w sobie usposobienie bardzo nieżyczliwe dla tradycyjnego przyjaciela z nad Szprewy. Otwiera się bowiem nowa era; bogaty południowo-azyatycki wschód, do którego Rosya od stu lat się dobija, [illegible] ciężkim młotem o Turcyę, przejdzie powoli pod ekonomiczne wpływy Niemiec, a ponieważ interesa handlowe i przemysłowe leżą na dnie wszystkich politycznych [illegible], tedy wschód znajdzie w Niemczech obrońców swoich, ilekroć Rosya wyciągnie po niego swe ręce. [illegible] pomorskiego grenadyera. Między tradycyjnymi przyjaciółmi stosunek musi gruntownie się zmienić. W Berlinie zrozumiano to odrazu, o ile o tem sądzić można z faktu, że postanowiono przekształcić Gdańsk w olbrzymią twierdzę morską, której forty rozciągną się za Sopoty i obejmą półwysep Helu. Tylko przeciw Rosyi potrzebne są te [illegible] Gibraltaru, pomijając już ich znaczenie obronne. Cieśniny Bosforska i Dardanelska zamykają flotę czarnomorską, twierdza gdańska zdoła zawsze zamknąć bałtycką. To dla Rosyi [illegible] — szydzi z pielgrzymki Wilhelma II i grozi całemu trójprzymierzu. [illegible] Saint-Simona, że każdy panujący jest tylko [illegible]. To bardzo praktyczny Niemiec, chociaż zarazem błędny rycerz i aktor. Gusta są zwierciadłem, w którem odbija się cała moralna istota człowieka. Cóż można sądzić o Wilhelmie II, wjeżdżającym do Jerozolimy zupełnie tak, jak podług Pisma św. wjeżdżał Chrystus? Czy to jest naśladownictwo oburzające chrześcijanina, czy objaw niebywale rozwiniętej manii wielkości? A ta druga scena: W świątyni Grobu Zbawiciela, na stopniach ołtarza, stoi Wilhelm II z ręką na szabli i pali mówkę religijno-polityczną. To pewna, że nie każdemu podoba się taki wybryk monarchy, który zmienia swe role równie łatwo jak mundury. Mówka była niezła. Naiwni prostaczkowie zwykle się rozczulają, gdy silni tego świata popisują się takiem samem religijnem uczuciem, jakie żywią zwykli śmiertelnicy, ale wierzący prawosławny chrześcijanin nie rozczuli się, gdy sobie przypomni, że Wilhelm II ciągle tylko obrabiał interesa to z sułtanem, to z Papieżem, aby Francuzom odebrać protektorat nad katolikami na wschodzie, to z centrum w Niemczech, aby je pozyskać w razie potrzeby przeciw Papieżowi. Rosyanin może wzruszać ramionami, spoglądając na tę ruchliwość Wilhelma II, i może mu spokojnie powiedzieć, iż co jest rosyjskie, od tego wara!

Musimy tu zanotować, że wprawdzie Wilhelmowi II, wjeżdżającemu konno do Jerozolimy, rzucano pod nogi oliwkowe liście, ale ten wjazd nie był podobny do Chrystusowego. Ten zarzut jest nie słuszny, natomiast notatki o mowie w świątyni Grobu bardzo trafne. Tyle o ironicznych uwagach rosyjskich, a o groźbach nie wiele da się powiedzieć prócz tego, że są źle wymierzone. Ponieważ Wilhelm II podobno poręczył sułtanowi całość jego posiadłości azyatyckich, przeto prasa rosyjska [illegible] Macedonię, [illegible] Serbię, a wreszcie na Bośnię i Hercegowinę. Jak to się podoba sułtanowi i Austryi? Niech w Konstantynopolu i Wiedniu zawczasu nad tem się zastanowią, — [illegible] Mikołaja II zawdzięczało [illegible] z powodu Bułgaryi.

Program parlamentarny.

Piszą nam z Wiednia 14 listopada.

Jak ciężko chory pacyent, parlament austryacki odpoczywa po każdym nieco znaczniejszym wysiłku i po każdem wzruszeniu. Dopiero [illegible] odbędzie się ciąg dalszy rozpraw o wnioskach nagłych, dotyczących oskarżenia gabinetu hr. Badeniego z powodu wprowadzenia policyi do Izby. Jutro w święto patrona krajowego Leopolda, Wiedeńczyków [illegible] w Klosterneuburgu [illegible] jeżeli pogoda dopisze, odbędzie się [illegible]. Do Izby przystąpi znowu do „pracy" i prawdopodobnie zakończy nareszcie rozprawy o stojących na porządku dziennym wnioskach. Nie ulega wątpliwości, że zostaną one odrzucone znaczną większością głosów. Na posiedzeniu 26-go kwietnia b. r. podobny wniosek lewicy został przyjęty, tj. odesłany do komisyi, większością 176 głosów przeciwko 167. Stało się to w skutek przypadkowej nieobecności kilkunastu posłów prawicy i głosowania niektórych niemieckich posłów [illegible] za wnioskiem. Tymczasem jednak [illegible] Ostatecznie więc zniknął z porządku dziennego to niezbyt [illegible] Badeniego, który i tak krótki zaszczyt rządzenia Austryą, opłacił wychyleniem do dna kielicha wszystkich goryczy, stanowiących zwykły napój ministrów austryackich. Z kolei potem stanie na porządku dziennym wniosek Daszyńskiego, aby gabinet teraźniejszy stawić przed trybunałem stanu z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi — wniosek równie przedawniony, skoro już w głównej rzeczy powrócił stan normalny. Odnośna rozprawa dostarczy więc tylko ponownie pretekstu do szkalowania stosunków galicyjskich w parlamencie wiedeńskim ku wielkiemu zadowoleniu Wolfa i wszystkich innych naszych najserdeczniejszych przyjaciół.

Prawdopodobnie we czwartek w pełnej komisyi ugodowej rozpocznie się dyskusya o załatwionych w pierwszym komitecie ściślejszym projektach o traktacie cłowym i handlowym. Projekta nie doznały w komitecie ściślejszym żadnej zmiany. Powrócą więc do komisyi ugodowej, a następnie do pełnej Izby w tem samem brzmieniu, w którem zostały ułożone po długich i sumiennych układach ówczesnego ministra skarbu Bilińskiego z rządem węgierskim. Lewica w komisyi a następnie w pełnej Izbie ponowi usiłowania o wtrącenie formalnego „junctim", (tj. związku organicznego między kwotą a ugodą celno-handlową) odrzuconego w komitecie ściślejszym po dokładnem wyjaśnieniu rzeczy przez p. Bilińskiego. *Junctim* rzeczywiście istnieje, rząd austryacki podwyższenie kwoty węgierskiej uważa jako warunek odnowienia ugody handlowej i cłowej, ale stąd nie wynika wcale konieczność, aby to wypowiadano w przypisku do projektów o traktacie cłowym, który nie pozostaje w żadnym formalnym związku z kwotą.

Także drugi komitet ściślejszy wywiązał się z głównego swego zadania, załatwiając kwestyę organizacyi banku austryacko-węgierskiego. Pozostaje już tylko rozpatrzenie kwestyi długu 80-milionowego, tudzież projektów, dotyczących waluty. Zapewne także w bieżącym tygodniu trzeci komitet ściślejszy, wyznaczony do rozpatrzenia kwestyi podatków spożywczych, rozpocznie swe obrady. Projekta, przekazane temu komitetowi, uległy pewnej zmianie, ponieważ teraźniejszy minister finansów chwilowo odstąpił od przewidzianego w projektach swego poprzednika znacznego podwyższenia niektórych z tych podatków, a potem pretekstu do gruntownej dyskusyi dostarczy ściśle przeprowadzenie zasady, że rozkład tych podatków odbędzie się nie według miejsca produkcyi, lecz konsumcyi odnośnych wyrobów. W dwóch pierwszych komitetach głównie, a nawet niemal wyłącznie posłowie nasi Biliński, Milewski i D. Abrahamowicz wystąpili w obronie ugody. W trzecim komitecie z obowiązku tego wywiążą się jako referenci pp. Kozłowski i Rutowski. Będzie to zaszczytną zasługą Polaków, jeżeli ostatecznie uda się parlamentarne odnowienie koniecznej w interesie powagi i potęgi monarchii ugody z Węgrami. Zresztą uznajemy chętnie, że wyjąwszy demonstratywną secesyę radykalnego młodoczecha Forszta, inne frakcye prawicy, przynajmniej milcząco zajęły w komitetach ściślejszych odpowiednie stanowisko.

Co i o czem piszą.

Krakowska Rada miejska wybrała — jak wiadomo — delegatem do Rady szkolnej krajowej p. Jana Rottera, dyrektora tamecznej szkoły przemysłowej. Dotychczasowym delegatem krakowskiej Rady miejskiej w Radzie szkolnej krajowej był p. Stanisław Tarnowski. Dlaczegoż Rada miejska usunęła p. Tarnowskiego, a wybrała nowego delegata? Czy może p. Tarnowski nie chciał dalej spełniać tego obowiązku? Bynajmniej. Stanisław Tarnowski należy do rzędu ludzi, którzy nigdy nie usuwają się od nakładanych na nich ciężarów. Pracował od lat kilkunastu w Radzie szkolnej jako delegat, ani jednego posiedzenia Rady szkolnej nie opuścił, ani jednego referatu danego mu nie odrzucił, a pensyę jaką pobiera każdy członek Rady szkolnej krajowej w kwocie 1.200 reńskich oddawał na rzecz funduszów wdów i sierót po nauczycielach. Podróże zaś do Lwowa opłacał z własnej kieszeni. Więc może Rada miejska krakowska była niezadowolona z działalności jego w Radzie szkolnej krajowej? I to nie. Bo sekcya szkolna Rady miejskiej krakowskiej uchwaliła przedstawić Radzie wniosek, aby wyraziła podziękowanie panu Tarnowskiemu za jego znamienitą, gorliwą i skuteczną pracę. Więc dla czegoż go usunięto? Niebawem się o tem dowiemy a tymczasem cytujemy z *Czasu* opis, jak się odbył ten wybór. Oto co *Czas* pisze:

Wybór ten dokonany został w sposób ciekawy, niespodziewany i dotąd nigdy nie praktykowany. Według dotychczasowej, jedynie zresztą słusznej i właściwej praktyki, wybór poprzedzało zawsze sprawozdanie sekcyi o sprawozdaniu delegata z jego działalności w Radzie szkolnej. Sekcya miała już sprawozdanie gotowe, które kończyło się szeregiem wniosków, a przedewszystkiem wyrażeniem dotychczasowemu delegatowi podziękowania za gorliwe pełnienie obowiązków. Pomijając już merytoryczną treść sprawozdania, sądzimy, że sam takt i dobry obyczaj nakazywał przed nowym wyborem wysłuchać sprawozdania delegata, który przez szereg kadencyj z całą bezinteresownością i gorliwością poświęcał swą pracę dla dobra krajowego szkolnictwa, który z godnością i pożytkiem reprezentował w najwyższej naszej magistraturze szkolnej Radę miasta Krakowa i któremu ta Rada corocznie za jego działalność wyrażała uznanie i podziękowanie. W obec tego nie można było wątpić, że skoro r. m. Jordan wystąpił z wnioskiem odroczenia wyboru, a wysłuchania przedewszystkiem sprawozdania delegata, Rada na ten wniosek chętnie się zgodzi. Stało się jednak inaczej. Większość bez dyskusyi wniosek ten odrzuciła i zażądała natychmiastowego wyboru.

Według dotychczasowej praktyki wybór delegata, jako sprawa osobista, odbywał się zawsze na tajnem posiedzeniu. Przypomniano to także wczoraj, ale większość oświadczyła się za posiedzeniem jawnem. Wreszcie uderzać musi ta dziwna i niepojęta nowość, iż sekcya szkolna, która dawniej zawsze przedstawiała kandydata, tym razem tej tak ze wszechmiar uprawnionej atrybucyi się zrzekła. Zażądał wprawdzie r. m. Jordan, aby sprawę wyboru odroczyć i wezwać sekcyę do przedstawienia kandydata, ale większość bez dyskusyi i ten wniosek odrzuciła.

Większość naturalnie rozstrzyga, a wczorajsza większość pewna swojej przewagi, mając z góry i podobno już od dawna przygotowanego i upatrzonego kandydata, nie chciała się liczyć z żadnemi formami i względami, ale chciała tylko głosować. W obec tak zarysowanej większości, wynik głosowania nie był dla nikogo niespodzianką, a zwycięstwo p. Rottera było łatwem i pewnem. Głosowanie było wprawdzie tajne, ale dość powszechnie wiadomo, że na większość wczorajszą złożyły się głosy radców miejskich, zaliczających się do obozu liberalnego, oraz głosy radców izraelitów.

Posłuchajmy teraz co pisze *Słowo polskie*, organ, który p. Rottera zalicza do swoich politycznych przyjaciół. Wybór ten, powiada ono, ma ważne znaczenie polityczne:

Kto zna zwartość i karność w szeregach konserwatywnych — kto wie, jak w nich jest zawsze silny duch partyjny, który im nakazuje wszelkie stanowiska publiczne a wpływowe swoimi ludźmi tylko obsadzać — kto wie, jak wskutek tego w Krakowie jednym z głównych przedmiotów walk politycznych było właśnie dążenie do wydarcia konserwatystom tego monopolu publicznych stanowisk, który im zapewniał tak potężne wpływy społeczne — ten zrozumie, że każdy wybór, nawet wybór do Rady szkolnej, miał tam zawsze cechę polityczną. Więc i dokonany przedwczoraj wybór posła Rottera delegatem do Rady szkolnej ma niewątpliwie tę cechę i jest zwycięstwem politycznem obozu postępowego nad konserwatystami.

Okazuje się więc z tego, że szło o wydarcie konserwatystom „monopolu publicznych stanowisk", tym konserwatystom, którzy to z wilczym apetytem chwytają wszystkie posady, a biednych liberałów od nich usuwają. To też liberałowie rzeczywiście żadnych prawie nie piastują godności, a p. Jan Rotter ma tylko nieborak następujące urzędy do spełnienia: Jest dyrektorem szkoły przemysłowej w Krakowie, radzcą miejskim, prezesem sekcyi ekonomicznej, referentem wodociągów, posłem na Sejm krajowy, zastępcą członka Wydziału krajowego, członkiem krajowej komisyi przemysłowej, a teraz radzcą szkolnym.

Nowa Reforma uważa, że przez wybór p. Rottera chciała Rada miejska dać do zrozumienia, iż jest za wyrzuceniem greki i łaciny z gimnazyów.

P. Rotter — pisze ona — odegrał bardzo wybitną rolę w lwowskiej ankiecie szkolnej, zwołanej właśnie z powodu jego wniosku sejmowego. — Tam zaznaczył on w sposób bardzo stanowczy zapatrywania swoje na potrzebę reformy szkół średnich, popierając projekt zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej. — Pod tym względem stanął p. Jan Rotter na stanowisku dyametralnie przeciwnem od tego, z jakiego wychodził i jakiego bronił dotychczasowy delegat Krakowa do Rady szkolnej, hr. Sta-

---

65)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. *Gustawa Simona.*

(Ciąg dalszy).

Karyera.

Idź za mąż, moja córko. W małżeństwie znajdziesz szczęście, znajdziesz macierzyństwo. Potrzebujesz męża, któryby był zarazem twoim panem. Chociaż umysł twój będzie subtelny i rozwinięty, przecież w pewnych chwilach nie podoła on, zabraknie mu siły charakteru. Po wysileniu męczy się, po burzy słabnie, musi szukać podpory na zewnątrz.

Jesteś romansową, wierzysz w wiecznotrwałą miłość. Wiedz, że nieumierające przywiązanie inna rzecz, a inna miłość nie wyczerpująca się nigdy, która tylko istnieje w książkach, podtrzymywana sztucznie. Miłość znika, kiedy przyczyna jej, piękność, więdnie. Jeżeli będziesz chciała być kochaną dla twej powierzchowności, szczęście twe oprze się na bardzo słabej podstawie. Dążyć potrzeba do wzbudzenia miłości dla pięknej swej duszy, która ma tę wyższość nad pięknością ciała, że coraz się udoskonala. Zawsze ciało będzie tylko narzędziem, trzeba jednak, aby nie było wstrętnem i aby było posłuszne duszy, gdyż ona ma moc nawet upiększyć je z czasem i położyć na niem swoje piętno. Córko moja, myśl jedynie o duszy.

Nie ufaj kochankowi, ponieważ może on mieć maskę na twarzy. Może to człowiek, przed czasem zużyty, szuka jedynie, ktoby mu ziółka gotował, albo lichwiarz, który na twym posagu chce zrobić dobry interes.

A także i ty nie usiłuj jego wprowadzić w błąd, kiedy bowiem odkryje prawdę, stanie się twoim nieprzyjacielem, a — pomyśl — że nieprzyjaciel ten będzie już wtedy twoim mężem i panem.

Przygotowując się do spełnienia obowiązków życiowych, nie zapominaj młode dziewczę, że małżeństwo osładza trudności egzystencyi, ale ich nie usuwa. Głównem zadaniem twojem będzie podobać się mężowi i wychowywać dobrze dzieci; całe życie twoje temu zadaniu musi być poświęcone, ale obok tego głównego celu, istnieją obowiązki, które mogą stać się najważniejszymi i o nich trzeba zawczasu pomyśleć. Mówię jak poważny ojciec, trzeba przewidzieć niepowodzenie, a ostatecznie może i nieszczęście. Jeżeli wychowanie zrobiło z ciebie istotę uroczą i błyszczącą, popchnęło cię do zguby. Nie na bożyszcze jesteś stworzoną, która to rola w końcu zniża i wyczerpuje kobietę. Choć mąż twój jest panem domu z prawa i z natury rzeczy, może obowiązki twoje są liczniejsze i cięższe, aniżeli mężczyzny, a jeżeli tak jest, jesteś pierwszą co do godności, gdyż w rodzinie tak jak w państwie, urząd mierzy się ilością i ważnością obowiązków.

Przedewszystkiem nie należy zapominać o śmierci, która może przyjść znienacka, zanim wpoisz w dzieci zasady cnoty; straszna przestroga, wobec której nie wolno tracić ani jednej minuty w roli wychowawczyni. Ta sama śmierć może ci zabrać męża, który jako żołnierz, marynarz, lekarz itp. dzień i noc z nią wojuje. A przecież mówią, i jest w tem prawda, że daleko łatwiej mężczyźnie wystarczyć na utrzymanie całej rodziny, niż kobiecie na jej własne utrzymanie. Przedstaw sobie położenie kobiety samej, obarczonej dziećmi.

A w rozmaity sposób możesz zostać wdową z małoletnią rodziną. Naprzód najprościej przez śmierć męża. Dalej, gdyby on stracił zmysły lub stał się niedołężnym; wtedy nietylko pozbawiłby cię swej pomocy, ale stałby się jeszcze ciężarem. W końcu możesz zostać porzuconą. Znam kobiety, których mężowie znikali, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu; znam inne, które mąż otwarcie opuścił i które są w takiem położeniu, że raczej wolą życie samotne, aniżeli powrót do wspólnego życia. Inne nareszcie są wdowami za życia mężów wskutek rozwodów.

Nic z tego nie będzie myśli twej dręczyło, kiedy zaślepiać cię będzie miłość lub chęć zmiany stanu. Teraźniejszość zakryje przed tobą rzeczy przyszłe. Wszystko będzie ci się zdawało miłem i niezłomnem. Często można omylić się co do przyjemności, ale trwałość rzeczy nie jest pewną. Pomiędzy napomnieniami, które ci daję, córko, stoi na czele ta ciężka lekcya niestałości, a głównie niestałość życia samego. Dwa rodzaje śmierci cię czekają: twoja własna i śmierć męża twego.

Na Wschodzie panował od dawna i dziś jeszcze zachowany zwyczaj, pozwalający lub roskazujący wdowom ginąć wraz z mężami palonymi na stosie. Chrześcijanizm nakazuje im żyć po śmierci małżonka i wziąć na siebie ciężar, który składa umierający. Ściślejsze to i świętsze ubłogosławienie małżeństwa. Nie ma nic wznioślejszego, ale również nie ma nic trudniejszego. Zapewne nie zechcesz, córko, zostać zaskoczoną przez tak przerażającą rzeczywistość.

Życie w zasadzie jest jednakiem dla wszystkich istot ludzkich. Te same ma ono potrzeby fizyczne, intelektualne i moralne i musi się uciekać do jednakich środków dla zadosyćuczynienia tym potrzebom. Konwencye ludzkie rzucają na ten istotny stan rzeczy łachmany, pod któremi przebierają go rozmaicie. Ale trzeba mieć na uwadze, że skoro tylko moralnej strony dotkniemy się, wszelkie różnice znikają lub zmniejszają się. Królowa i żebraczka zupełnie tak samo odpowiedzialną jest za duszę i za ciało dzieci. Jedna i druga, pod wpływem podobnych uczuć lub pod siłą podobnych czynów, stać się może zbrodniarką lub bohaterką. Chrześcijanizm uczy, że te dwie niewiasty są równe, jako jednego Boga krwią odkupione. Cudowna zasada! Stoicy zaś mówią, że świat jest jakoby wielką widownią, na której każdy gra rolę, jaką mu los przeznaczył i że nie rola jest tu ważną, ale sposób odegrania jej.

Może jesteś córką rzemieślnika, a będziesz, według wszelkiego prawdopobieństwa, żoną i matką robotników. Dowiedz się więc, że przed obliczem Boga i, jeżeli wolno inne imię obok tego najwyższego umieścić, przed okiem mędrców, jesteś równą panującej, a wyższą od panującej, jeżeli składasz dowody większej cnoty i większej odwagi. Po skończonem przedstawieniu i, to jest po śmierci, kiedy role wasze będą oddane, w świecie pozagrobowem, tam gdzieś, będziecie sądzone i pomieszczone według osobistych waszych zasług. Ta ostateczność nie uwalnia was bynajmniej, podczas kiedy jesteście na scenie, od posłuszeństwa warunkom, jakie autor dramatyczny włożył na osoby, których role spełniacie.

Nie posunę się w ślad stoików do twierdzenia, że wybór roli nic tu nie znaczy. Że mniej jest ważnym, aniżeli obowiązek osobistości grającej rolę, to pewna, gdyż obowiązek jest wieczny i do spraw wieczności należy, a rola jest tymczasową. Ta prawda jest pocieszającą i dającą siłę. Stoicy, którzy utrzymują, że cierpienie jest tylko słowem, a nie rzeczywistością, tłómaczą jedną przesadę drugą, ale przyznają, że bardzo trudno wytrwać w cierpieniu, choć ono ma być tylko przypadkiem. Ale ubolewanie nad sobą nie wiele pociesza. Lepiej zebrać siły i użyć całego przemysłu, aby z położenia swego najkorzystniej się wyrobić. Jeżeli jesteś niedołężną, skazaną na leżenie i niezdolną zarobić na chleb, zawsze mi będziesz siostrą i równą, ale siostrą niewysłowienie nieszczęśliwą. Nie posiadam innego lekarstwa na twoje cierpienia po za miłosierdziem, które mi każe wesprzeć cię jałmużną, tylko oddanie się pod opiekę Boską. Bóg sam, który zna tajemną przyczynę twej niedoli, posiada sposoby osłodzenia ci życia.

Lecz jeżeli jesteś, córko moja, robotnicą zdrową i żoną poczciwego człowieka, nie uważaj się za skrzywdzoną przez los. Możesz narzekać na pracę, jeżeli ona jest za ciężką, lub trwa za długo; ale praca sama przez się, zastosowana do sił robotnicy, jest błogosławieństwem Boskiem. Pomyśl, czem stałby się wyrok na cię wydany: nie będziesz mogła dalej pracować! A wyrok ten nie tylko byłby strasznym, że pozbawiłby cię zarobku, lecz że pozbawiłby cię samej pracy. A czyż to nie jest męczarnią mieć siłę i nie módz jej użytecznie spożytkować? Dusza, przywiązana do ciała zniedołężniałego lub niemogącego działać, podobna jest do żywego człowieka, związanego z trupem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nisław Tarnowski. Wprawdzie obrońca i rzecznik jednolitej szkoły średniej nie znalazł w ankiecie większości dla swoich wniosków, w najskrajniejszym kierunku reform zdążających, — lecz ankieta nie poszła także w kierunku konserwacyi klasycyzmu, wskazanym przez hr. St. Tarnowskiego, a zwyciężył wniosek hr. Reya, z którego przebijała, bądź co bądź, zasadnicza idea potrzeby zreformowania szkół średnich.

Pod świeżem wrażeniem obrad ankiety szkolnej odbył się w Krakowie wybór delegata do Rady szkolnej. Nie da się zaprzeczyć, że gdyby większość opinii w mieście przeciwną była zapatrywaniom, tak stanowczo wyrażonym i bronionym w ankiecie szkolnej przez p. Rottera, to Rada miejska tem bardziej nie byłaby go wybrała swoim delegatem do Rady szkolnej, gdy kontrkandydatem była osobistość tak wybitna i wpływowa, jak hrabia Stanisław Tarnowski, dotąd godność delegata piastujący. Do wyboru p. Rottera przyczyniły się więc, bez najmniejszej wątpliwości, zapatrywania jego na kwestyę reformy szkół średnich, — i pod tym hasłem wchodzi on w skład naszej Rady szkolnej.

W twierdzeniu zaś tem utrzymać nas musi liczba głosów, jaka padła przy tym wyborze na p. Rottera. Otrzymał on 30 głosów, a wiadomo przecież, że koło bliższych przyjaciół politycznych tego radzcy taką liczbą głosów w zasadzie nie rozporządza. Oświadczyli się więc za jego wyborem radzcy z innych obozów najwidoczniej dlatego, że w tym wypadku podzielają zapatrywania p. Rottera w kwestyi reformy szkolnej i upatrują w nim odpowiedniego na tę godność kandydata.

Żeby wszechstronnie objaśnić naszych czytelników o zapatrywaniach prasy krakowskiej na wybór p. Rottera, zacytujemy jeszcze co mówi *Głos narodu*. Oto co on pisze:

Wybór p. Rottera delegatem Krakowa do krajowej Rady szkolnej uważamy za bardzo smutny objaw kompletnej zatraty w naszej Radzie miejskiej zmysłu samozachowawczego, za akt całkowitego oddania się pod dyktaturę człowieka, który najlepszy złożył dowód ile się sam ceni, wędrując niegdyś na Kazimierskie konwentykle żydowskie, ażeby na nich żebrać dla siebie głosów w zamian za przyrzeczenia, do tej chwili dość zagadkowe. Notoryczny przyjaciel żydów, chcemy wierzyć, że przyjaciel z zupełnie bezinteresownych pobudek, przyjaciel przez samo współczucie dla „niewinnie prześladowanej“ rasy, będzie odtąd czuwał imieniem Krakowa nad sprawą wychowania młodych pokoleń. W oddawaniu przyszłości naszego miasta na łup żydom czynimy doprawdy kolosalne postępy. Każdy wie, że nie mamy specyalnego nabożeństwa do hr. Stanisława Tarnowskiego. Bądź co bądź jest to jednak prezes najwyższej polskiej instytucyi naukowej i człowiek o najświetniejszem ogólnem wykształceniu; a jakkolwiek żydom także sprzyja ponad wszelką miarę, to jednak przynajmniej jest od nich zupełnie niezależny i można mieć jaką taką pewność, że nie zrobi na żadnem stanowisku samodzielnie nic na ich korzyść, coby było z krzywdą chrześcijan. P. Rotter ma tylko wykształcenie fachowe: stopień jego ogólnego wykształcenia jest bardzo niski; o obawach zaś, jakie mamy co do jego uległości wobec żydów, wolimy raczej zamilczeć.

* * *

Przewodnik przemysłowy drukuje bardzo zajmującą pracę prof. Leona Syroczyńskiego o postępach, jakie zrobiło górnictwo nasze w ciągu ostatnich lat 50-ciu. Są tam szczegóły i dane nadzwyczaj zajmujące, a dla niejednego staniewić będą prawdziwą nowość; pozwalamy więc sobie zacytować ułożoną przez prof. Syroczyńskiego tabelkę i komentarz do niej:

	Wydobywano w r. 1848 ct. mtr.	wartości zł.	Wydobywano w r. 1897 ct. mtr.	wartości zł.
Sól	1,068.847	5,670.000	1,438.951	8.879.629
Kainit	—	—	35.280	24.696
Ołów	—	—	25.792	155.718
Cynk	21.950	192.696	89.379	549.385
Żelazo (ruda i metal)	20.494	147.191	45.552	113.125
Siarka	6.604	68.681	—	—
Ałun	356	3.608	—	—
Węgiel kam.	589,584	163.572	8,007.518	1,478.026
Węgiel brunatny	16,240		607.138	348.574
Olej ziemny	—	—	2,752.039	5.876.692
Wosk „	—	—	68.815	1,875.316
Razem	1,723.575	6,245.743	13,070.434	19,301.161

Porównując jakości minerałów, wydobywanych w Galicyi przed 50 ciu laty, widzimy, że do znanych w r. 1848 dziewięciu przybyło nowych 4, które eksploatujemy, a zaniechaliśmy eksploatacyi małych ilości ałunu, siarki i prawie żelaza. Przybyły mianowicie: ołów, minerały żywiczne (olej i wosk ziemny), przybył kainit jako sól nawozowa i w znacznej ilości sole fabryczne.

W ilościach produkowanych dziś a wówczas zaszły bardzo doniosłe, choć różne dla każdej kategoryi produktów, zmiany. Ilość produkowanej soli zwiększyła się zaledwo o 40%, ilość minerałów górniczych oprócz węgla prawie 3 razy, a ilość węgla prawie 13½ razy.

W roku 1847 i 1848 produkowano nieco więcej jak 1,000,000 ctn. soli, dziś produkujemy prawie 1½ rasy tyle, ale prawie połowa, 448.000, szła wówczas za granicę kraju i monarchii, a do konsumcyi wystarczało 550.000 ctn. Dziś dla tego samego celu produkujemy 876.000 ctn., a przybyła nadto sól fabryczna i nawozowa w ilości około 500.000 ctn. m. Sprzedajemy sól taniej niż w r. 1847, a skarb ma więcej korzyści, bo pół miliona centnarów, sprzedawane za granicę monarchii po cenie nader niskiej, nie przynosiły mu przychodu.

Produkcya drugiej kategoryi naszych produktów górniczych wykazuje dziwną zmianę od lat 50-ciu. Nie mówiąc na razie o węglu, rozwinięto kopalnictwo ołowiu, powiększono znacznie produkcyę rudy i wyrób cynku, a zaniechano zupełnie niemal produkcyi żelaza, siarki i ałunu. Nowe produkta przerobione w hutach przedstawiają wartość 601.659 zł., gdy dawne przedstawiały w r. 1848 wartość 412.171, ale przy jednoczesnem znacznem, prawie o połowę, obniżeniu ceny jednostkowej centnara ołowiu i żelaza. Nie jest to moją rzeczą, ani mam czasu wyłuszczać, dlaczego kopalnictwo rudy żelaznej i drobne fabryki upadły zupełnie i nawet zastanawiać się nad tem, czy i wieleśmy na tem stracili, skoro cena żelaza spadła o ⅔ części; faktem jest, broniącym od pesymizmu, że robotnik znalazł zarobek, a konsument tańszy towar. Można oddawać się nadziei, że i to zaniechanie nie jest stanowcze, że przyjdzie, mógłbym powiedzieć, że nadeszła konjuktura, w której będziemy eksploatować znów krajowe, choć ubogie rudy żelazne; a zarzutu nie można z tego robić górnictwu, skoro ono wzmogło jednocześnie trzykrotnie produkcyę rudy cynku, obniżając jego cenę, a daje nam ołowiankę po cenie niższej o połowę, niż płacono wówczas, mimo niezwykłych trudności wydobycia.

Największy, zdumiewający istotnie wzrost produkcyi wskazują wszakże węgle. Z 600.000 cnt. m. produkcyi szacowanej w r. 1848 na 70.000 zł. w. a., mamy 8,250.000, wartości 1,650.000 zł., t. j. 13½ razy więcej, i posiadamy je taniej. Aby w ciągu tego 50-ciolecia ilość wydobytą podnieść o 13½ razy, musieliśmy znaleść nowe łożyska, pogłębić dawne, i uprzystępnić odbudowę węgla zupełnie nowymi środkami tj. machinami.

Przechodząc nareszcie do trzeciej kategoryi produktów i całego przemysłu minerałów żywicznych, tośmy go stworzyli w całem tego słowa znaczeniu w tym czasie. Przed 50-ciu laty znano olej skalny jako minerał, a wosku ziemnego nie odróżniano od smoły; dziś zrobiono z nich nader użyteczny materyał do oświetlania, do smarowania, niekiedy tanie paliwo. Chemicy i geologowie kierowali przedsiębiorcami, a sami oni i ich inżynierowie stworzyli nowe zupełnie sposoby wydobywania płynnych mas z ziemi i pozwolili nam w ostatnich latach rzucić na targ europejski prawie 3.000.000 ctn. m. surowej nafty i 65.000 ctn. m. wosku, wartości 7,000.000 zł., które trzymają w szachu światowy handel minerałów żywicznych i obniżają cenę oświetlenia nietylko w Europie i Ameryce, ale na całym świecie.

Jeśli rekapitulacya tych dat wskazuje, że produkcya górnicza przedstawiała w roku 1847 wartość 6,200.000, a w 1897 r. 18,600.000 zł. przy obniżeniu nawet ceny wszystkich (oprócz węgla) produktów, to istotnie wzrost jest znaczny i praca była wydatną. Jak wiele fabryk mogło powstać w kraju odkąd mamy 13 razy tak wiele paliwa, niż miano przed 50-ciu laty i jak wiele pieniędzy pozostaje w kraju przez to, że mamy własne tanie paliwo, a nie jestemy zmuszeni sprowadzać go z zagranicy i drożej płacić!

Kronika naukowa.

(*Sztucznie otrzymane białko. — Żywienie się w przyszłości. — Mikroby i rośliny*)

Na międzynarodowym kongresie chemii, stosowanej w Wiedniu, prof. Lilienfeld odczytał nadzwyczaj ciekawy referat o sztucznej produkcyi białka, wywołując niezmierne zaciekawienie wpośród obecnych dla swego odkrycia. Wieść o wynalezieniu sposobu wytwarzania białka drogą chemiczną szybko rozeszła się po świecie.

Dzienniki umieszczały sensacyjne artykuły, w których obwieszczały ludzkości nową erę. Odtąd — pisano — będziemy mogli w potrzebie obejść się bez mięsa, — nasi wnukowie, zamiast zabijać tysiące zwierząt, zadowolnią się obiadem, przygotowanym z tabliczek, a może nawet zaczną żywić się pigułkami.

Takie szumne zapowiedzi dowodzą przedewszystkiem, że źle zdawano sobie sprawę z istoty odkrycia prof. Lilienfelda. Uczony niemiecki bowiem nie wynalazł, ściśle rzeczy biorąc, białka, lecz tylko otrzymał pewną odmianę tego ciała azotowego. Substancya przez niego otrzymana zachowuje się względem chemicznych reaktywów tak samo, jak zwykłe albuminoidy, ma takie same własności fizyczne i ulega nawet przyswojeniu przez organizm, — ale nie jest jeszcze białkiem takiem, jakie widzimy w jajku np.

Trudno, ażebyśmy się wdawali na tem miejscu w niezrozumiałe dla naszego ogółu opisy związków chemicznych, którymi prof. Lilienfeld posługiwał się w celu otrzymania swego „peptonu“; poprzestaniemy na stwierdzeniu faktu, że udało mu się zrobić „syntezę“ ciała, nader blisko spokrewnionego z białkiem.

Chemicy zachowują się jednakże z niedowierzaniem względem odkrycia, wiedzą bowiem doskonale, że ciała białkowe posiadają niezmiernie skomplikowaną budowę chemiczną i są tak niestałe, że najmniejsza odmiana w ich składzie może zupełnie zmienić ich własności chemiczne i fizyologiczne zachowanie się względem żywego organizmu; czekają więc z wypowiedzeniem opinii stanowczej do chwili, kiedy prof. Lilienfeld poda szczegóły, odnoszące się do otrzymanego przez siebie związku.

Przypuśćmy atoli, że fakt okaże się zupełnie prawdziwym, że chemia odniosła nowy tryumf.

Nie byłoby to tak dalece niespodzianką; potrafimy bowiem „składać“ dziś z ciał prostych, czyli wyrażając się językiem bardziej specyalnym — otrzymujemy drogą syntetyczną liczne ciała „czerpane dawniej“ wyłącznie ze świata roślinnego lub zwierzęcego. Nie będziemy ich wymieniali, przypomnimy tylko, że mięszając rozmaite etery, otrzymuje się esencye owocowe, mające zapach naturalny, że przygotowujemy sztuczne olejki pachnące kwiatowe, jak np. fiołkowe; otrzymany syntetycznie olejek migdałów gorzkich jest nawet lepszy od naturalnego, gdyż nie zawiera kwasu pruskiego. Nauczyliśmy się fabrykować cukry, spirytus, wanilinę (pierwiastek wonny wanilii), borownik i indygo, ciało podobne zupełnie do chininy itd. Przypuśćmy więc, — powtarzam — że prof. Lilienfeld wynalazł sztuczne białko i zastanówmy się czy takie odkrycie wywołałoby w samej rzeczy przewrót w odżywianiu się ludzkości. Sądzimy, że nie, przynajmniej w najbliższych czasach. Zresztą sam prof. L. przyznaje, że kilogram jego białka kosztowałby dziś około 190 zł.; z tego względu nie mogłoby ono zająć miejsca w rzędzie używanych pokarmów.

Ale sposoby produkcyi niebawem staną się uproszczonemi, sztuczne białko stanieje — jak inne produkty żywności. Zgoda na to. Zauważę tylko, że i obecnie w składach aptecznych dostać można stosunkowo po niskiej cenie czystego albuminu, a przecież nikomu nie przychodziło do głowy przygotowywać zeń jakiej potrawy w kuchni. Chyba, że w dalekiej przyszłości ludzkość się rozmnoży nadmiernie i będzie cierpiała coraz dotkliwszy brak pokarmów azotowych z jednej strony, a drugiej zaś chemia dostarczy jej sztucznych substancyj tego rodzaju w obfitości i tanio. Wtedy, być może, białko syntetyczne zdobędzie sobie uznanie; nauka pozwoli umiejętnie korzystać ze swych darów, wskaże środki zapobiegające skutkom takiego przerzucenia się od produktów naturalnych do laboratoryjnych, czy fabrycznych i powoli, powoli — kto wie, czy nasi potomkowie nie uciekną się do „obiadów w tabliczkach“, „odżywiających pigułek“ itp. dziwolągów, zrodzonych w wyobraźni dziennikarskiej, nie kontrolowanej wiedzą i pochopnej do przesady.

Jeśliby ludzkość była tak nierozsądna, że posłuchałaby rady zwolenników reform i zawcześnie porzuciła naturalne pokarmy dla sztucznych, to przypłaciłaby zapewne taki eksperyment ogólną niestrawnością, poczem wróciłaby do starego systemu.

A więc, szanowni czytelnicy, spożywajcie w spokoju ducha i delektujcie się w dzisiejszych smacznych potrawach, przyrządzanych odwiecznemi sposobami z odwiecznie znanych materyałów. Nauka nie prędko pozbawi was płynących z tego źródła rozkoszy życia. Wasi synowie, mam nadzieję, położą się do grobu, nie zakosztowawszy pigułek odżywczych, ani tabliczek białkowych. Postęp kroczy naprzód, nie robiąc takich szalonych skoków, jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Trzeba być bardzo ostrożnym w ocenianiu praktycznej doniosłości nowych a sensacyjnych odkryć.

Ale dajmy pokój p. Lilienfeldowi, a zajmijmy się ciekawem pytaniem, czy rośliny podlegają chorobom zakaźnym, które jak wiadomo, powstają wskutek obecności mikrobów w organizmie? Takie choroby, jak: tyfus, suchoty, dżuma, szkarlatyna cholera, krztusiec etc., grasują często epidemicznie, zabierając liczne ofiary na raz. Podobnych spustoszeń nie obserwujemy jednak w świecie roślinnym; na pierwszy rzut oka zdawałoby się więc, że mikroby zjadliwe oszczędzają to królestwo; bliższe badania wykazują atoli, że bakterye napastują i rośliny, tylko w znacznie słabszym stopniu, aniżeli zwierzęta lub ludzi. Fakt ten chciano przypisać okoliczności, że plazma roślinna kwaśna stanowi podścielisko, nie sprzyjające rozwojowi bakteryj. Błąd to jednak, bo wszelkie mikroby prosperują doskonale w kwasach rozmaitych.

Obecność ich w tkankach roślin stwierdzono wielokrotnie. Tak n. p. pewna roślina groszkowata (Abrus precatorius) zawiera bakterye w soku, zawdzięczającym im swoje drażniące właściwości. Sok ten, dostawszy się do oka zwierzęcia wywołuje chorobę zakaźną; w tym wypadku roślina zaraża zwierzę. Należy więc przypuszczać, że państwo Flory nie cieszy się żadnemi szczególnemi względami ze strony mikrobów. Nie zawsze daje się odkryć je w chorej roślinie, ale to nie dowód, żeby ich nie było. Bardzo prawdopodobnie, że te mikroskopijne twory są przyczyną choroby buraka cukrowego, która zaniepokoiła mocno plantatorów tej rośliny w Europie zachodniej. Niszczącą zarazę bakteryi na rośliny stwierdzono stosunkowo niedawno. Kartofle, begonie i pelargonie podlegają gniciu łodyg, wskutek osiedlenia się w nich mikroba, nazwanego „bacillus caulivorus“. Młode morwy attakuje „bacterium mori“, karbonizując młode końce pędów. Bolley, w Ameryce, badając chorobę kartofli, charakteryzującą się nierównościami na powierzchni bulw i przecięciami skóry, przekonał się, że pochodzi ona od pewnego mikroba, który osiedla się na kłąbie i wydziela szkodliwy dla tego ostatniego sok. Drzewo oliwne cierpi od napaści „bacillus oleae“, t. j. lasecznika oliwnego. W Ameryce pewne mikrokoki niszczą drzewa owocowe; chorobie bakteryalnej natury ulega też tamtejsze sorgo.

Najstraszniejszą jest jednak choroba grasująca na plantacyach tytoniu przez kilka lat w Rosyi i w Austryi, a dziś przeniosła się ona już do Niemiec i do Francyi. Dotyka ona liścia tej rośliny; kolonie mikrobów tworzą na nich żółtawe plamki z ciemną obwódką; stąd też Niemcy nazwali ową chorobę „mozajką“.

Wspomnieliśmy wyżej, że zjawiła się nowa zaraza na buraki cukrowe, żółtaczka burakowa, mająca wiele podobieństwa do „mozajki“ tytoniowej. Tworzą się bowiem i tutaj na liściach plamki, które stopniowo rozszerzają się, nadając mu równocześnie żółtą barwę. Badanie mikroskopowe pożółkłych liści wykrywa obecność licznych bakteryi w płynie, napełniającym komórki. Mikroby te sprawiają, że zieleń traci naturalny kolor. U zarażonych buraków korzeń przestaje rosnąć już w połowie lipca i koniec końców zbiór zmniejsza się do połowy. Zdaje się, że zarodki choroby przechowują się z roku na rok w nasionach, należy więc je wystawić przed użyciem na długie działanie słońca, które jak wiadomo, zabija wszelkie bakterye.

Z tygrysami, wilkami i innymi wrogami człowiek łatwo może sobie radzić, z owadami już gorzej, a względem niewidzialnych bakteryi jest częstokroć bezsilnym, pomimo całego swego rozumu.

„Nec Hercules contra plures“.

Manuelita Rosas.

W Londynie umarła kobieta, o której przed kilkudziesięciu laty dużo mówiono na obu półkulach, a mianowicie Manuela Rosas, córka okrutnego dyktatora konfederacyi argentyńskiej. Pomiędzy latami 1835—1851 kobieta ta, rzec można, kierowała sprawami Argentyny, a z rządem francuskim Ludwika Filipa prowadziła układy, niby minister pełnomocny.

Na początku okresu, który wspomnieliśmy powyżej, Manuela, a pieszczotliwie Manuelita, nie miała więcej nad 18 lat. Nie była to piękność skończona, ale miała rysy twarzy regularne a wyraziste, cerę śniadą, oczy czarne, błyszczące i pełne życia, przenikające do głębi gdy o sprawy ważniejsze chodziło. Nie zbywało jej na wdzięku, ale w tej urodzie było coś męskiego.

Były to czasy, gdy każdy dekret rządu z Buenos Ayres zaczynał się od słów: „Niech żyje federacya! Precz ze zwolennikami Unii“, czasy, gdy prezydent Rosas trzymał w szachu dyplomacyę Francyi i Anglii i jednem pociągnięciem czerwonego ołówka wykreślał z kalendarza św. Marcina, gdyż był to święty francuski. Ojciec Manuelity był zresztą tyranem bardzo stylowym: on to stawiał u podwoi kościołów ludzi z pędzlami i farbą, którzy przemalowywali na kolory rządowe wstążki kapeluszy dam argetyńskich, nie zgadzających się na istniejącą formę rządu, a więc nie noszących na kapeluszach barw, uznanych za rządowe; on to w niektórych świątyniach na miejsce obrazów świętych kazał umieszczać swoje portrety.

Manuelita, jedyna istota ludzka, ciesząca się zaufaniem tyrana argentyńskiego, spędziła młodość w zbytku książęcym, psuta pochlebstwami sprzymierzeńców ojca. Wola jej była rozkazem, jeden jej uśmiech uszczęśliwiał ludzi, a podanie komuś ręki równało się wygranej na loteryi. Dyplomaci europejscy ubiegali się o jej względy, a podskarbiowie Francyi i Anglii nie żałowali pieniędzy na kosztowne prezenty. Ponury i wiecznie zatroskany o swoje życie prezydent Rosas, otoczony gwardyą wiernych swych *gauchos*, nie pokazywał się nigdy na przyjęciach i uroczystościach, lecz wszędzie kazał reprezentować się Manueli. Z czasem młoda dziewczyna stała się sekretarzem ojca, jedyną jego doradczynią, wtajemniczoną we wszystkie sekrety państwowe i dyplomatyczne. O zamężciu nie myślała, gdyż ojciec nie zniósłby, aby pomiędzy nim a córką stanął ktoś trzeci, komu Manuelita z natury rzeczy musiałaby oddawać pierwszeństwo. Pomimo dość swobodnych obyczajów, panujących na dworze tyrana argentyńskiego, imię Manuelity nie było ani razu połączone z historyą romantyczną. Wszyscy mieli córkę prezydenta za anioła złego, za istotę niezdolną do innych uczuć, oprócz nienawiści; mówiono nawet, że jednemu z oficerów angielskich podała na półmisku ubrane we wstęgi uszy oficera marynarki angielskiej, półkownika Borba, ofiary zemsty ojca. O tej fantazyi godnej Herodyady, wspomina w pamiętnikach swoich jenerał Urquiza, zwycięski przeciwnik prezydenta, który w roku 1852 w bitwie pod Monte Caseros, przy pomocy Dom Pedra II, cesarza brazylijskiego, zdruzgotał potęgę tyrana.

Miewała zresztą Manuelita i chwile kobiecej dobroci. José Marmol, znakomity pisarz argentyński, nazywa ją „istotą nieszczęśliwą, zmuszoną do ślepego wykonywania rozkazów okrutnego ojca“. Wielu skazanych na śmierć zawdzięczało ocalenie Manueli, której ojciec miał podobno na sumieniu około 20.000 przeciwników politycznych, straconych z jego rozkazu.

Taką była niezwykła ta dziewica-polityk, dziewica-dyplomata, dziewica-dyktator. Po przegranej bitwie pod Caseros uciekła z ojcem do Anglii, gdzie stary Rosas umarł w r. 1871. Po śmierci ojca Manuelita wyszła za mąż za Maksyma Torrero, nie była jednak szczęśliwą. Umarła zapomniana. Historya policzy jej 18 lat dyktatury w Argentynie i kiedyś oceni jej działalność na stanowisku powiernicy jednego z największych okrutników XIX stulecia.

Upadek Włoch.

Mamy przed sobą bardzo zajmującą książkę p. t.: „Les emeutes de la faim en Italie“, w której autor na podstawie dat statystycznych wykazuje, jak niesłychanie szybko dążą Włochy do upadku. Z przytoczonych przez autora dat zacytujemy niektóre.

Przywóz zboża jest stale wyższy od wywozu. Różnica, wynosząca w roku 1877 137.000 ton, doszła w roku 1887 do 1,011.000 ton. Tu nadmienić trzeba, że w całych Włoszech są tylko dwie wyższe szkoły rolnicze (do których uczęszcza około 300 uczniów) i trzydzieści trzy niższych szkół rolniczych, z których wychodzi przeważnie służba folwarczna. Stanowczo, na tak duży kraj, jest szkół tych za mało i dlatego rolnictwo we Włoszech nie może się podnieść. Prof. Virgili oblicza ilość nieużytków na 4,647.000 hektarów, a Juraschek ocenia ilość gruntów nieuprawnych na 13% ogólnej liczby gruntów. W dodatku i z pozostałych ludność włoska korzystać nie umie, bo hektar wydaje tu przeciętnie 10 hektolitrów pszenicy, podczas gdy Czesi i Morawianie zbierają z hektara 15 hl, Francuzi 16, Niemcy nadreńscy 18, Szwedzi 19, Anglicy 26, Holendrzy 27.

Nieinaczej dzieje się z pozostałemi gałęziami przemysłu wytwórczego, np. z produkcyą jedwabiu i z górnictwem. W roku 1871 Włochy wysłały zagranicę 41.000 kilogramów jedwabiu, a sprowadziły do siebie 26.000; zaś w roku 1896 wywieziono 10.000 klg. a przywieziono 73.000. Liczba kopalń spadła z 1100 (w roku 1892) do 713 (w roku 1895), co naturalnie pociągnęło za sobą także upadek przemysłu przetwórczego, którego miarą jest stopień użycia maszyn i wszelkiego rodzaju mechanizmów pomocniczych. Pod tym względem Włochy stoją niżej nietylko od Francyi, ale i od maleńkiej Belgii. Równolegle widzimy, że dowóz maszyn z zagranicy znacznie przewyższa wywóz.

Taki stan przemysłu musi odbijać się na płacy zarobkowej, która zwłaszcza w górnictwie obniża się bez przerwy. To też płaca zarobkowa robotnika włoskiego w porównaniu z robotnikiem francuskim, nie mówiąc już o innych, jest rozpaczliwie mała. Górnicy we Francyi zarabiają po 4·55 franków dziennie, we Włoszech po 2·50; robotnicy zajęci w papierniach francuskich 1·70—3·55, we włoskich 1·67—2·70; tkacze francuscy 2·00—3·52, włoscy 1·41—2·99 fr.

Natomiast zgoła odwrotny jest stosunek pomiędzy cenami żywności w obu krajach. We Francyi kwintal (mniej więcej korzec) pszenicy kosztował w 1895 r. 18·62 fr., kwintal kukurydzy 16,27 fr., kilogram chleba 0,23-0,30 fr., kg. wołowiny 1,63 fr.; we Włoszech cena takich samych ilości tych przedmiotów spożywczych wynosiła 20·77 fr., 16.99 fr., 0·32—0,38 fr. i 1·93 fr. A zatem robotnik włoski jest płatny gorzej od francuskiego, a pomimo to musi płacić drożej za najniezbędniejsze artykuły spożywcze. Nie pozostaje mu nic innego, jak wynosić się z kraju na obczyznę, lub umierać z głodu, co we Włoszech nosi miano *morte bianca*. Spostrzeżenia kliniczne doktorów Celliego i Baccelliego stwierdziły, że śmierć biała we Włoszech jest częstszą, niż przypuszczać można. Co się tyczy wychodźtwa, to przybrało ono rozmiary olbrzymie. W ciągu lat 20 (1876—1896) emigrowało z Włoch 4,013.000 osób płci obojga. A trzeba wiedzieć, że we Włoszech emigrują wszelkie warstwy społeczne — począwszy od wyrobników i włościan, a skończywszy na przedstawicielach inteligencyi zawodowej i arystokracyi. Jedna tylko Irlandya przoduje Włochom w tym ruchu. Jeśliby komu wszystkie dane powyższe wydawały się jeszcze niezbyt wymownemi, temu postawić trzeba przed oczy dwa następujące szeregi cyfr.

Z wyroków sądowych sprzedano przez licytacyę: w roku 1881 — 3966, a w roku 1895 — 5.464 nieruchomości; zaś bankructw ogłoszono: w r. 1875 — 609, w r. 1885 1.106, w r. 1895 2351.

Ostatecznie po przestudyowaniu dzieła: „Les emeutes de la faim en Italie“ przychodzi się do przekonania że główną przyczyną panującej we Włoszech nędzy jest upadek rolnictwa i przemysłu, co znowu spowodowane zostało ogromnym wzrostem biurokracyi, która nic nie produkuje, a żyje wyłącznie z produkcyi klas innych. Biurokracya ta wzrosła od czasów zjednoczenia Włoch w dziesięćkroć!

Klub uliczników.

Już od dłuższego szeregu lat stwierdza statystyka kryminalna angielska zmniejszanie się liczby przestępstw i wykroczeń między dorosłymi, a zwiększanie się liczby tychże przestępstw u niedorostków. Fakt ten zaprząta obecnie umysły angielskich reformatorów społecznych, a filantropi przez rozszerzenie dobrobytu i oświaty usiłują złemu zapobiedz. Między innymi wystąpił p. Paweł Neuman z projektem zakładania klubów dla uliczników, który to projekt zajął ogromnie uwagę całej publiczności w Londynie. P. Neuman jest zdania, że chłopcy, powróciwszy ze szkółki do domu, gdzie w ciasnych norach nie znajdują ani wygody, ani rozrywki, wnet uciekają i wolą wałęsać się po mieście. Stoją im wprawdzie otworem wieczorne kursa w szkółkach, ale łatwo zrozumieć, że masa dzieciaków woli z towarzyszami bawić się na ulicy. Tam spotykając się z nieco starszymi, a z gruntu zepsutymi wyrostkami, płatają naprzód figle i psoty, a stopniowo posuwają się do różnych przestępstw, podejść, wyłudzania pieniędzy, kradzieży i t. p. Ażeby ich od tego niebezpieczeństwa uchronić, jeden tylko jest sposób: znaleźć dla nich coś więcej pociągającego, aniżeli ulica. Taką instytucyą zbawczą mają się stać kluby dla chłopców, do których zakładania zachęca p. Paweł Neuman ludzi bogatych, stowarzyszenia dobroczynne i gminy.

Istniejące już przy wielu szkołach i szkółkach sale zabaw dla uczniów w godzinach pozaszkolnych pokazują wzór, według którego te nowe instytucye utworzyćby się mogły. Kluby takie mają być otwarte co wieczór i mogą pomieścić około 150 młodszych i około 150 starszych chłopaków. Domy na ten cel przeznaczone nie wymagają zbytków; powinny być tylko przestronne. Wielka sala z najrozmaitszymi przyrządami gimnastycznymi, dziedziniec do gier na wolnem powietrzu, jak piłka, krokiet, tennis i t. d., a po za tem ślizgawka, kręgle, ćwiczenie się bronią. W salach zaś znaleźć się powinny bilardy, szachy, domina i inne gry. Czytelnia i biblioteka byłyby także pożądane. Wielce pożyteczną byłaby też łaźnia z basenem do pływania, chociaż to już rzecz bardzo kosztowna, a za tem nie wszędzie możliwa do zastosowania.

Każdy chłopiec członek klubu, byłby obowiązany uczęszczać na odczyty treściwe i interesujące, które by się tam kilka razy na tydzień odbywały, a połączone z latarnią czarnoksięską, stałyby się rozrywką nietylko pouczającą, ale i ponętną. Naturalnie, zarząd klubu starać się będzie wzbudzać w chłopcach chęć do nauki i do zajęć technicznych; ale ta strona pedagogiczna ma być tylko podrzędną i dodatkową, bo kluby te przedewszystkiem stać się mają miejscem rozrywek i wspólnego obcowania, bez żadnego przymusu i rygoru.

Myśl jest wyborna, bez wątpienia, i wobec poparcia teoretycznego, jakie jej daje wiele wpływowych osobistości, niezadługo, zapewne, wypadnie czekać na zawiązanie komitetu, który zacznie zbierać subskrypcye na taki klub.

Kronika.

Lwów 15 listopada.

Namiestnik nie będzie jutro udzielał audyencyj.

Wiadomości urzędowe. Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego Karola Lidla i komisarza policyi dra Bolesława Matlachowskiego, wicesekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wybór uzupełniający posła do Sejmu w Nowotarskiem rozpisało Namiestnictwo na dzień 21-szy grudnia.

Arcyksiążę Rainer ofiarował 20.000 koron wiedeńskiej szkole przemysłowo artystycznej. Odsetki tej kwoty mają być używane na zasiłki dla uczniów w celu uzupełnienia za granicą ich wykształcenia zawodowego. Ofiara ta arcyksięcia miała na celu pokazać publiczności, iż arcyksiążę nie jest przeciwnym rozwijaniu talentów.

Wybór posła z ziemi żółkiewskiej. Z Żółkwi nam piszą: Odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem p. marszałka Starzyńskiego, w sprawie wyboru posła w miejsce śp. Polanowskiego. P. Franciszek Jędrzejowicz jako prezes komitetu przedwyborczego zawiadomił, że wpłynęły trzy kandydatury, a to: ks. Władysława Sapiehy, ks. Andrzeja Lubomirskiego i p. Jana Paygerta. Na zgromadzeniu książę Sapieha kandydaturę swą cofnął, w obec czego pozostali dwaj kandydaci wygłosili mowy kandydackie. Obie kandydatury dobrze przyjęto, nie uczyniono jednak próbnego głosowania, gdyż zebranie nie było należycie liczne. Uchwalono do wdowy po śp. Polanowskim wysłać kondolencyjne pismo.

Wypadki na kolei. Ofiarami katastrofy pod Czarną, którą sprowadziła gęsta mgła panująca od kilku dni każdego wieczora i nocy, są: konduktor prowadzący pociąg Stanisław Treter, manipulant kolejowy Walenty Pieszczak i bremzer Józef Pleczański. Rannych jest pięć osób ze służby kolejowej. Inżynier kolejowy, o którym pisaliśmy wczoraj, że wskutek wypadku pod Markowcami ma złamaną prawą nogę, nazywa się Salomon Sternhell, pochodzi ze Stanisławowa, a stacyonowany był w Gurahumorze. Ma on zgruchotaną kość goleniową. Poruczono go we Lwowie opiece dr. Rydygiera, który nogę operował i zagipsował, a pacyentowi przepowiada, że za kilka tygodni powróci do zdrowia. Oprócz jeszcze konduktora Michaliszyna, który jest lekko skaleczony w głowę, nie ma innych ofiar katastrofy pod Markowcami.

W nocy na niedzielę omal że nie przyszło do poważnego wypadku na stacyi w Stanisławowie. Oto bowiem, gdy z lokomotywy manewrującej na stacyi, zszedł na chwilę maszynista, palacz — chcąc widocznie zabawić się w samego „majstra“ — puścił maszynę w ruch. Starał się ją co prawda zatrzymać, nie mógł jednak dać sobie rady z wentylami, a resultatem tego było, że maszyna wpadła na szereg, na szczęście pustych wagonów. Trzy wagony zostały zgruchotane, lokomotywa i tender leżą wywrócone i powyginane na stacyi. Palacz zdołał wyskoczyć i wyszedł z niebezpieczeństwa cało.

Port w Galicyi, handlowy i dla zimowania, ma powstać staraniem rządu nad Wisłą w okolicy Nadbrzezia w pow. tarnobrzeskim. Wydelegowana w tym celu komisya, złożona z delegatów ministerstwa, namiestnictwa i krakowskiej Izby handlowej, obejrzała już teren i uznała za najodpowiedniejsze na założenie portu miejsce na granicy gminy Nadbrzezia i Zarzekowia; stamtąd będzie łatwa komunikacya z rosyjskim urzędem cłowym i blisko do portu, który ma stanąć na terytoryum rosyjskiem na przeciwnym brzegu Wisły.

Zmiana własności. Dobra Klecie z przyległościami Blaszkowa, Stary Dwór, Bukowa i Kamienica górna w powiecie pilzneńskim nabył pan Józef Wikktor, poseł na Sejm, od spadkobierców śp. Władysława Fibicha za cenę 255.000 złr.

P. Władysław Woleński powraca na scenę teatru skarbkowskiego. Wczoraj podpisał kontrakt z dyrekcyą.

Wyrok w konkursie dramatycznym *Kuryera Warszawskiego* na sztukę oryginalną polską już zapadł. Sąd konkursowy, po zbadaniu wszystkich utworów na konkurs nadesłanych nie znalazł ani jednego tak wybitnego, żeby nie nastręczał pewnych uwag i zastrzeżeń bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia.

Jako względnie, przy zważeniu wad i zalet, najlepsze, sąd uznał utwory: *Familia* dramat w 5 aktach. *Frazesowicz*, komedya w 5 aktach. *I co teraz*, sztuka w 5 aktach. *W sieci*, utwór dramatyczny w 2 częściach, a 5 odsłonach. *Wąpliwość*

szczęście, obraz w 3 aktach. W wykonaniu zatem warunków konkursu, przed wydaniem decyzyi ostatecznej, te utwory zalecone zostały do wystawienia na scenie.

Poświęcenie kościoła Klarysek i miejskiego pawilonu dla nieuleczalnych przy ul. Bilińskiego odbędzie się w dniu jubileuszu Cesarza, t. j. 2go grudnia.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Zaleszczykach, Przemyślanach i Bohorodczanach na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 21 grudnia. — Sąd kraj. wyższy w Krakowie na posadę jednego radzcy wyższego sądu z terminem do 2go grudnia. — Namiestnictwo na stypendyum z fundacyi Piotra Więcławskiego w kwocie 150 zł. dla polskich rz. kat. słuchaczów prawa lub medycyny, techników albo uczniów szkoły dublańskiej lub innej podobnej; termin do 30 bm. — Sąd powodowy w Wadowicach na posadę woźnego w sądzie pow. w Kętach z poborami 312 zł. 50 ct. i mundurowaniem. Termin do 17 grudnia. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę zwyczajnego profesora matematyki. Termin do końca lutego r. p.

Język polski w szkołach w Królestwie Polskiem. Warszawskie pisma donoszą, że komisya, której polecono opracowanie systemu wykładów języka polskiego w szkołach średnich, powzięła uchwałę, że wykład języka polskiego stanowczo powinien być rozszerzony i ulepszony.

Echo pojedynku p. Gniewosza. *Vaterland* pisze o niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego: „Koło polskie tedy w sprawie pojedynku pochwaliło publicznie lekceważenie religii, ale potem znów, na posiedzeniu tajnem, podnosiło żale z powodu upadku ducha religijnego. To „pełne męzkiej dzielności" stanowisko Koła — jeżeli sprawozdania podają na prawdzie — będzie ze strony całego świata, zarówno „klerykalnego", jak „antiklerykalnego", przyjęto zasłużonym wybuchem śmiechu".

Pojedynek. W Peszcie odbył się wczoraj pojedynek na pałasze między baronem Nopczą, byłym intendentem teatru nadwornego, a posłem Endrey'em [illegible] odnieśli lekkie rany. Powodem pojedynku było to, iż w mowie, wygłoszonej tymi dniami w sejmie węgierskim, dotknąwszy zabiegów prezydenta Banffy'ego o usunięcie z urzędu urzędnika sądowego Deliffy'ego z powodu, że on przeszkadzał akcyi wyborczej po myśli Bauffy'ego, — poseł Endrey porównał to postępowanie prezydenta ministrów węgierskich z postępowaniem barona Nopczy, który — jak wiadomo — musiał podać się do dymisyi na wiosnę tego roku z powodu, że na stanowisku intendenta teatru protegował te artystki, wobec których poczuwał się do szczególnej osobistej wdzięczności.

Illarion Gabła, autor bajek o Galicyi, umieszczonych w *Mosk. Wied.*, o czem przed kilku dniami pisaliśmy w przeglądzie politycznym, — jest, jak nam właśnie donoszą, synem księdza ruskiego z Krościenka, i bawi od dłuższego czasu w Rosyi. Nic więc dziwnego, że korespondent opisywał rzeczy takie, jako najnowsze wiadomości i że przytem pisał duby smalone. Dlaczego jednak był tak lekkomyślnym, że datował swe listy: „z Galicyi", chociaż tu nie przebywa, to jest już rzeczą jego tajemnicy.

Napad morderczy na kapłana. Piszą z Jasielskiego: Przerażający i oburzający zamach dokonany na osobie ks. Wiśniewskiego minął bez następstw. Schwytano wprawdzie jakiegoś czeladnika, którego ks. Wiśniewski ćwiadczył, iż nie był on sprawcą zamachu i że znając ludność miejscową, ma przekonanie, iż indywiduum, które się nań rzuciło z sztyletem jest obcem w mieście. Ks. Wiśniewski otrzymuje listy z pogróżkami, że co się nie udało, to się powiedzie za drugim lub trzecim razem. Dziwną jest obojętność społeczeństwa i władz w obec tego przerażającego objawu anarchizmu. Czyżby obojętnie patrzeć mamy, gdy życie zacnego kapłana jest zagrożone od jakiegoś szaleńca czy zbrodniarza?

Opera Paderews'iego. Paderewski, przebywający obecnie w Morges w Szwajcaryi, kończy już swoją operę, do której libretto napisał Nossig. Opera będzie najpierw przedstawiona w Dreznie, gdzie królewskim teatrze kapelmistrzem jest sławny Schub, przyjaciel i wielbiciel Paderewskiego. Następnie będzie ona wystawiona podczas sezonu w teatrze Covent Garden w Londynie z Reszkami w główych rolach. Znawcy, którzy mieli sposobność przejrzeć wyjątki opery, są zachwyceni; cała opera utrzymana jest w charakterze symfonicznym, a oparta na motywach ludowych.

Pogłoska o zamachu na króla i królową włoskich krążyła onegdaj w Rzymie. Królestwo w niedzielę właśnie powrócili do stolicy. Gdy wieźli ich do miasta, jakiś człowiek stanął na drodze i zatrzymał konie. Policya aresztowała go natychmiast i skonstatowała, że jest to robotnik, Włoch. Czy miał on jakie złe zamiary, czy tylko chciał wręczyć w ten sposób królowi petycyę, na razie nie wiadomo.

„Młodość", nowy miesięcznik naukowo-społeczny i literacko-artystyczny, wydawany przez młodzież akademicką, zacznie wychodzić w Krakowie. W prospekcie znajduje się między innemi taki cyniczny ustęp: „Te wszystkie olbrzymie prądy, które przechodzą dzisiaj przez duszę świata, padają i na naszą duszę i rozniecają w niej iskrę, która tam jest i będzie, pomimo wszystkich policzków, wymierzonych nam przez ludzi, którzy nas nie chcą, czy nas nigdy zrozumieć".

„Zde!" Z Pragi donoszą: Introligator Tejfar, który był pod zarzutem kontrolnem w Laun odezwał się był okrzykiem „zde" i za to na 5 dni aresztu skazał przez władze wojskowe skazany, gdy wyszedł na wolność, stał się przedmiotem licznych owacyj. Powitano go muzyką, a wieczorem tego wygrano na jego cześć wspaniały koncert.

Kościół katolicki dla Francuzów w Petersburgu. Rząd rosyjski zezwolił zamieszkałym w Petersburgu Francuzom na wzniesienie kościoła katolickiego, wyłącznie dla ich użytku. Proboszcza wybierać rząd francuski po porozumieniu się z rządem rosyjskim Księgi stanu będą jednak prowadzone w języku rosyjskim. Dotąd Francuzi przyłączeni byli jak wogóle wszyscy katolicy, mieszkający w Petersburgu, do dwóch parafii znajdujących się w stolicy nadnewskiej, mianowicie do kościoła św. Katarzyny, będącego w samym Petersburgu i kościoła, znajdującego się na katolickim cmentarzu za miastem. Oba te kościoły były polskie i zarządzane przez księży Polaków, miały komitety parafialne, złożone także z Polaków, a więc Francuzom się to bardzo nie podobało i dlatego postarali się o własny kościół francuski.

Bez opieki. W Krzywczycach zaszedł w niedzielę smutny wypadek. Pozostawiona bez opieki dzieci, którzy tymczasem byli na prażniku, siedmioletnia Marynia, córka włościanina, przez nieostrożność zapaliła na sobie od lampki oliwnej suknię. Nadeszli właśnie rodzice i poczęli dziecko ratować, ale bez skutku. Dziewczynka, strasznie poparzona, umarła w drodze do Lwowa, gdy ją niesiono do lekarza.

Z dziedziny mody. Dwie „sensacyjne" nowości dla mężczyzn, mających nie tylko na odziewanie, ale na ubieranie się. Pierwszą jest kamizelka, zwana „The Waistcoat à la beau Brummel", której książę Walii od pewnego czasu stale używa do fraka. Szczegół ten tualety męzkiej, zapinany na być na jeden rząd, na trzy polerowane srebrne guziczki mające w przecięciu ⅓ cala angielskiego. Kamizelka u góry wycięta jest w formie „U", tak, iż widać z pod niej dość znaczną przestrzeń gorsu od koszuli, na wąski, wykładany kołnierzyk i dwie szerokie kieszonki. Może być z białej piki, drelichu lub płótna żaglowego, nigdy zaś z jedwabiu. Drugą „sensacyą" jest palto „Raglan", co oznacza się tem, że nie ma żadnego, ale to żadnego fasonu. Jak wiadomo, wszystkie palta angielskie są luźne, „Raglan" jednak przewyższył pod tym względem wszystko, co dotychczas płodziły mózgi mistrzów krawieckich od Tamizy. „Raglan" zapina się na jeden rząd, ma dwie boczne kieszenie z otworami, cięte mi nie poziomo, lecz pionowo, jak kieszenie u inexprimabli. „Sensacya" ta ma kołnierz i mankiety z aksamitu jasnego w cieniu, zastosowanym do materyału, który powinien być także jasny. Kołnierz dobrze dopasowany, a potem worek im dłuższy, tem lepszy — oto „Raglan".

Polskie ołówki. W Galicyi nie mamy ani jednej fabryki ołówków, ale w Królestwie Polskiem i na Litwie było ich kilka. Wszystkie jednak były dość słabe i małe, nie mogły więc ani towaru wyrabiać na eksport ani nawet skutecznie konkurować z towarem niemieckim, zalegającym nasze rynki. Teraz, jak nam donoszą z Warszawy, powstaje wielka akcyjna fabryka ołówków, która wszystkie istniejące w Warszawie, Wilnie, Rydze i Pruszkowie fabryki zakupuje i łączy w jedną całość. Nowo utworzone „Towarzystwo akcyjne" przyjęło nazwę „St. Majewski i S-ka" z zarządem w Warszawie. Wszystkie pozostałe firmy, jak „Veritas", Schatzman, „Fortuna", Stattler et Comp. zostają zwinięte, a rzeczy wchodzą jako warsztaty ołówkowe do nowej spółki fabrycznej. Prezesem i zastępcą głównego dyrektora fabryk jest książę Michał Woroniecki, głównym dyrektorem inż. Stanisław Majewski, wicedyrektorem technicznym dr. J. Gallochel, wicedyrektorem handlowym Stanisław Starzeński.

Nowe przedsiębiorstwo zatem składa się z sił i kapitałów wyłącznie polskich, którym życzymy szczerze powodzenia w walce z konkurencyą zagraniczną, a zwracamy uwagę naszych kupców na tę fabrykę w tej intencyi, aby weszli z nią w stosunki, a przestali sprowadzać pruskie ołówki.

Mała antysemicka awantura odbyła się dziś na placu Bernardyńskim. Do sklepu Róży Katz weszła służąca Zofia Mrozowska, aby tam kupić wiktuały. Gdy jej dano, czego żądała, służąca nie mając w co ich owinąć, zażądała papieru. Katzowa sprzeciwiła się temu, a gdy służąca obstawała przy swojem żądaniu, wszczęła się sprzeczka, zakończona tem, że na Mrozowską rzuciły się trzy obecne w sklepie żydówki, przewróciły ją na ziemię i poczęły bić niemiłosiernie. Gdy wiadomość o tem dostała się na ulicę, chmura małców rzuciła się na sklep, bijąc w nim szyby i dobijając się do środka. Zawezwane pogotowie policyjne rozumną interwencyą zapobiegło dalszym awanturom.

Szabla dla Kitchenera. Dar honorowy, ofiarowany przez korporacyę kupiecką Londynu zdobywcy Chartumu, jen. Kitchenerowi, składa się z szabli przedziwnej roboty i wysokiej wartości materyalnej. Rękojeść sporządzona ze szczerego 18 karatowego złota, przedstawia dwie alegoryczne figury kobiece: Brytanię i Sprawiedliwość, nad którymi widnieje postać lwa brytyjskiego. Cała rękojeść wysadzana jest ametystami, turkusami i opalami, w środku zaś widnieje monogram Kitchenera z brylantów, rubinów i szafirów. Pochwa wykładana złotem, jest także arcydziełem w swoim rodzaju. Na górze pochwy złote ozdoby składają się z jednej strony z emblematów narodowych i herbu m. Londynu, z drugiej zaś z cyzelowanego widoczku, przedstawiającego sirdara w chwili, gdy wywiesza flagę egipską i angielską na pałacu Gordona. Dolną część pochwy zdobią wyobrażenia trofeów egipskich. Klinga, wyrobiona na sposób wschodni z najprzedniejszej stali, nosi w środku napis następujący: „Ofiarowana jenerałowi H. H. Kitchenerowi przez korporacyę m. Londynu w uznaniu jego męskiej służby w wyprawie wojennej na Sudan".

Czy następca Verdiego? Jak wiadomo, Włosi od dłuższego już czasu szukają kompozytora, [illegible] Don Lorenzo Perosi [illegible] „Wskrzeszenie Łazarza" [illegible] we Florencyi. [illegible] Cherubiniego [illegible] Z formy oratoryum ks. Lorenza Perosi przypomina dzieła ewangeliczne Bacha: osobom, śpiewającym partye solowe, towarzyszy chór a capella. [illegible] Zamiast recytatywów, istnieją ustępy z nieskończoną melodyą w stylu Ryszarda Wagnera. Oratoryum obfituje w ustępy rzetelnej piękności lirycznej.

Samobójstwo. W sobotę w Krakowie odebrał sobie życie zapomocą strzału rewolwerowego Wiktor Czajkowski z Bilcza koło Borszczowa, młodzieniec lat przeszło dwudziestu. Powodem samobójstwa, jak przypuszczają, była nieszczęśliwa miłość.

Zmarli. W Chrzanowie dr. Leon Klein, lekarz, lat 56. — W Botowinie w gubernii mińskiej Witold Jodko Narkiewicz, znakomity okulista, lekarz, lat 64.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 1, w poł. + 2 R. Bar. 772. Spada. Pochmurno.

Z dzisiejszego numeru Śmigusa. *Wyborca:* Radzibyśmy wiedzieć co pan kandydat myśli o obecnem położeniu politycznem? *Kandydat:* „Ciężki"! Panowie! ja nie myślę nic. Poseł jest do tego żeby mówił, a nie żeby myślał.

Zdumiewające ocalenie. — Tak, tak, mój panie, trzynastu mnich przyjaciół znalazło śmierć w nurtach rzeki, ja tylko jeden ocalałem....

— I jakże się to stało?

— Bardzo prosto. W dniu tym byłem w domu...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa. We środę (wznowienie) „Safandoły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. We czwartek „Gejsza". W piątek na dochód budowy domu akademickiego im. Adama Mickiewicza „Łapownicy", komedya w 4 aktach A. N. Ostrowskiego. W sobotę po południu „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach D'Ennery i Cormona; wieczorem „Gejsza". W niedzielę popołudniu 1-sze uroczyste przedstawienie w dniu [illegible] króla Sobieskiego: [illegible] teatru hr. Skarbka, [illegible] „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Odpowiedzi Redakcyi. *Wny Pan Franciszek Jasiński w Zahajpolu, Wny Pan Teofil Łucki w Mełnie, Wny Pan Holtzer w Dubiu.* Książki p. Owsińskiego nie mają jeszcze księgarnie lwowskie, ale na zapytanie nasze oświadczyła księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego, że do tygodnia ją sprowadzi.

Literatura i sztuka.

* **Ks. Plat.** Kazania o sakramentach. Z upoważnienia autora przełożył ks. Władysław Fudalewski. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1899. Wielką przysługę wyświadczył ks. Fudalewski naszym probeszczom, wikaryuszom i katechetom przekładając znakomite kazania ks. Plata na język polski. Jak wielką mają one wartość, wykażą najlepiej słowa O. Monsabré, znanego z nauki francuskiego kapłana, które z listu jego, do autora owych kazań pisanego, wyjmujemy: „Jest to dzieło godne synów św. Tomasza, tych wiernych tłómaczów i kommentatorów św. Trydenckiego koncylium, zastosowane do pojęcia wiernych, nawet prostaczków. Natura, skuteczność, własności, obrzędy św. sakramentów, usposobienie z jakiem przyjmować je powinniśmy, wszystko to objaśnione jest ze ścisłą dokładnością, a przytem z zadziwiającą jasnością i prostotą. Nie pominięto w nich najmniejszych szczegółów, a pomimo to, uniknięto wady pospolitości. Książka ta powinna się znaleźć w rękach wszystkich osób duchownych, a także może stanowić pożyteczne czytanie dla wszystkich chrześcijan". Nadmienić też musimy, że ks. Fudalewski dokonał przekładu z największą starannością i dokładnością.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 listopada.

(Z.). Spekulacya w rozmaitego rodzaju walorach lokalnych nie słabnie ani na chwilę, natomiast międzynarodowe walory jakby nie istniały dla giełdy naszej, nikt się nimi nie interesuje. Dziś odbywały się bardzo znaczne transakcye w praskich akcyach żelaznych, w brüxeńskich akcyach kopalnianych, w akcyach hut Poldi i fabryki cegieł Wienerberg. Haussa na targu naszych lokalnych walorów utrzymała się pomimo nacisku w kierunku przeciwnym, jaki wychodził z Berlina, gdzie obiegały niepokojące pogłoski, jakoby rząd zamierzał na nowo obostrzyć ustawę giełdową. Bardzo nieprzyjemne wrażenie zrobiła w Berlinie wiadomość nadeszła z Petersburga, iż rząd rosyjski zamierza zaprowadzić nowy podatek t. z. przemysłowy, który będzie niezmiernie dotkliwy dla przemysłowców i kapitalistów niemieckich, operujących w Rosyi. Podatek ten pobierany będzie nietylko od czystego zysku przedsiębiorstw akcyjnych, ale także od ich kapitału zakładowego i ministeryum finansów wezwało już wszystkie zagraniczne towarzystwa, mające swe filie lub samoistne zakłady w Rosyi, aby podały, jaki kapitał włożyły w interesa prowadzone w Rosyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·75, węgierskie 383·50, Anglobanki 154·—, Uniony 291·50, Bankvereiny 261·25, Länderbanki 223·50, Ludwiki 211.—, Czerniowieckie 291·—, Elbethale 259·—, Renta papierowa 101·—, srebrna 100·80, austryacka złota 119·70, austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 119·60, węgierska renta wal. kor. 97·80, dukat 5·68, 20 frankówka 9·55—, marki 11·78, ruble 1·27¾.

Ceny zboża. Wiedeń 14 listopada. Pszenica na wiosnę 9·54—9·58; żyto na wiosnę 8·32—8·36; owies na wiosnę 6·25; kukurudza na maj-czerwiec 4·98—5·—. Spirytus 17·80—18. Usposobienie silne.

Z kolei. Z dniem dzisiejszym otwarte zostały następujące koleje lokalne:

1) Biała czortkowska-Zaleszczyki ze stacyami Jagielnica, Tłuste, Wozwolnice, Porskie i Dzwiniacz, Żeżawa, oraz z przystankiem Rożanówka.

2) Wygnanka-Skała ze stacyami Szmańkowczyki, Jezierzany-Pilatkowce, Peresin i Skała wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych oraz stacye Biała czortkowska i Wygnanka na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn c. k. austr. kolei państw.

3) Częściowa przestrzeń Teresin-Borszczów kolei Teresin-Iwanie puste ze stacyą Borszczów.

Wszystkie wyż wymienione stacye urządzone zostały dla ruchu ogólnego, zaś przystanek Rożanówka dla osobowego, ograniczonego pakunkowego, oraz ruchu towarowego w całych ładugach wozowych.

§ **Rozpisanie dostawy.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy progów świerkowych lub sosnowych w ilości 107.000 sztuk, które c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie potrzebuje do budowy szlaku kolejowego z Przeworska do Rozwadowa. Dotyczące oferty na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej do 9-go grudnia br., a to do 12-tej godziny w południe w c. k. Dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie.

Telegramy Przeglądu.

Paryż 15 listopada. Zdawało się, że po ustąpieniu Cambona z urzędu ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, rząd francuski będzie jakiś czas zwlekał z zamianowaniem jego następcy. Cambon bowiem na odjezdnem wyraził ministrowi spraw zagranicznych Tewfik-baszy wysokie niezadowolenie rządu francuskiego z powodu reaktywowania pułkownika Mussa-baszy, intelektualnego sprawcy morderstwa, popełnionego na księdzu Salvadore. Teraz jednak widocznie stosunki dyplomatyczne obu rządów wróciły do normy, gdyż Francya prosiła już Portę o akredytowanie nowego ambasadora p. Patenotre, dotychczasowego ambasadora w Madrycie.

Konstantynopol 15 listopada. Magistrat miasta Kanei uchwalił 4.000 franków na uroczyste przyjęcie księcia Jerzego greckiego, nowego gubernatora Krety. Chrześcijanie tameczni przygotowują liczne uroczystości; biskup prawosławny odprawi solenną mszę na tę intencyę.

Mocarstwa, które objęły protektorat nad Kretą, zamierzają dodać ks. Jerzemu doradcę w osobie byłego członka szwajcarskiej Rady związkowej Numy Droza, dyrektora międzynarodowego biura kolejowego w Bernie. Ma on dopomagać księciu w trudnem zadaniu zaprowadzenia ładu na wyspie, a zarazem zapobiegać, by książę nie otoczył się na Krecie samymi Ateńczykami, lub nie ulegał wyłącznie wpływowi rosyjskiemu.

Belgrad 15 listopada. Rząd turecki pobudował na granicy serbskiej wielką liczbę nowych blokhauzów, ażeby przeszkodzić naruszeniom granicy przez arnautów.

Nowy Jork 15 listopada. Rezultat wyborów do kongresu Stanów Zjednoczonych dowodzi, do jakiego stopnia kraj cały opanowała gorączka wojenna i szał polityki zaborczej. Ten kierunek namiętnej, zapamiętałej polityki zdobywczej zwie się teraz w żargonie yankesów „imperyalizmem". W przyszłym parlamencie żadne z głównych stronnictw, ani republikanie, ani domokraci, nie będą mieli dostatecznej liczby głosów, aby przeprowadzić uchwały wyłącznie partyjne, ale w każdej partyi znajdzie się zawsze znaczna większość dla wszelkich przedłożeń „imperyalnych". W okręgu nowojorskim, gdzie liczba posłów demokratycznych znacznie wzrosła (dawniej było 28 republikanów, a 6 demokratów, teraz 17 republikanów, a 17 demokratów), pomimo tego wybrano gubernatorem republikanina Roosevelta, dlatego tylko, że on zdobył sobie w ostatniej wojnie sławę „bohatera". Wielu kandydatów demokratycznych wybrano z tym nakazem, żeby głosowali za aneksyą Filipinów, za utworzeniem potężnej floty i znacznem powiększeniem armii stałej — co wręcz sprzeciwia się programowi partyi demokratycznej. Prasa szowinistyczna raz po raz ogłasza, że zadaniem Ameryki jest przynieść światu „wolność" i „kulturę" i w tym celu — wedle słów dziennika *Minneapolis Times* — „do spółki z Anglią wygrzmocić cały świat, a w pierwszym rzędzie tyrańskie państwa europejskie."

Londyn 15 listopada. Na bankiecie na cześć jenerała Kitchenera wygłosił lord Kimberley mowę, w której zaznaczył, że wszyscy liberałowie popierają politykę rządu w sprawie Egiptu i że za rządem stoi w tej kwestyi cały naród angielski. Wycofanie się Francuzów z Faszody nie poniża Francyi, co zaś do Anglii, to należy do najważniejszych jej interesów utrzymywanie jak najlepszych stosunków z Francyą; utrwalenie ich pozwoli Anglii utrzymać w mocy wszystkie jej uzasadnione prawa.

Kanea 15 listopada. Wczoraj odbyła się w Archanes w pobliżu Kandyi narada konsulów Bibliotti'ego i Chermside'go z dowódcami powstańców kreteńskich, którzy przyrzekli oddać wszystką broń konsulom, ale tylko w takim razie, jeżeli przy tym akcie będą się znajdowali Anglicy. Chermside na to się zgodził.

Hawana 15 listopada. Policyanci, którzy przed paru dniami podnieśli bunt przeciwko władzy, zostali dziś odesłani do Hiszpanii na okręcie „Alicante".

Keywest 15 listopada. Wedle wiadomości, nadeszłych z Kuby, wybuchł rokosz siedmiu tysięcy żołnierzy hiszpańskiej armii w Puerto principe i Neuvitas. Żołnierze ci żądali wypłacenia im przed odjazdem do Hiszpanii zaległego żołdu. Nareszcie udało się rokoszanów uspokoić obietnicami. Szef gabinetu hiszpańskiego Sagasta telegrafował do Hawany, że potrzebne do zapłacenia żołnierzy 30 milionów pezetów będą niebawem wysłane. Sytuacya jest krytyczna. Blanco zwołał jenerałów na naradę; u wylotu ulicy Main ustawiono armaty. Tylko wiadomość, że pieniądze są już w drodze, uspokoiła wojsko. 45 prowodyrów buntu uwięziono. Rząd hiszpański w Hawanie zaofiarował na sprzedaż weksle na Londyn w kwocie 425 000 funtów szterlingów; z tej sumy tylko dwaj bankierzy hiszpańscy przyjęli na siebie 120 000 funtów szt., niehiszpańskie firmy nie chciały interesu tego zawierać.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Pożegnanie. Gdy długoletni dysponent i korespondent domu bankowego Wgo M. Jonasza a nasz kolega p. Gabryel Steigelfest opuścił z dniem dzisiejszym swoje stanowisko a objął urzędowanie w związkowych fabrykach oleju banku hipotecznego — czują się podpisani zniewolonymi wyrazić p. Gabryelowi Steigelfestowi tą drogą żal z powodu rozstania się i serdeczne życzenia szczęścia i powodzenia na nowej drodze, gdzie oby był tak kochanym i szanowanym jak przez nas.

Zawsze szczerzy — dotychczasowi koledzy.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Salomei z Nikorowiczów Jędrzejowiczowej

odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. o godz. 10 rano w kościele archikatedralnym o. ł.

Lwów 15 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213·00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 290.00 do 293·00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.20 do 97.90, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.5? do 98.20, 4 proc. los. w 56 lat 95.40 do 96·10.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.30—98.00, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do 103.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98.2?. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97.30 do 98·—, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 94.80 do 95·50.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.52 do 9.62. Półimperyał 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 127.30 do 128.3?. 100 marek niemieckich 58.80 do 59·20.

Wiedeń 14 listopada. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 353.87, węgierskie akcye kredytowe 383.50, anglobanku 153.75, bankvereiny 261.50, unionbanku 291.50, laenderbanku 223.75, staatsbahny 356.62, lombardy 69.87, elbethale 259.25, akcye tytoniowe 121.50, rima 266.50, alpiny 177.40, renta majowa 101·00, renta koronowa węgierska 97.80, losy tureckie 58.25, marki 58.95, ruble —·—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów) z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9·05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
	10·35	Z Ickan, z Suczawy
—	10·45	Z Jarosławia i Lubaczowa
	1·01	Z Janowa
1·30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa. Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła. Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza, Pesztu przez Przemyśl
9·39	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy
9·55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy. Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10·30	Z Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Borysławia
—	12·15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	Ze Lwowa:
—	4·10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Lab roz, Pesztu Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw.
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8·35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia. Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
—	8·45	Do Janowa
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia Warszawy, Berlina), Chyrowa. Stróża przez Tarnów
—	9·15	Do Skolego. Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9·35	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec Husiatyna Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełzca. Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
	10·55	Do Ickan S-powa Berh. Radowice, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa. Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3·00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4·55	Do Jarosławia, Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowice
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Kałusza
	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7,15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

19)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

— Ten bandyta! — zawołał Carthame. — Więc sądzisz, że to on?

— Nic nie sądzę, ja tylko przypuszczam.

— Czemużeś go nie kazał aresztować?

— Zawsze ci się zachciwa środków gwałtownych. Nie żyjemy już w roku 1793, zapamiętaj to sobie stary Jakobinie. Owa dama, gdyby chciała, mogłaby mnie łatwo obalić, a ja chcę na mojem stanowisku pozostać.

— Ale któż to taki, niech-że się wreszcie dowiem.

— Znasz ją, ona to właśnie dziś w nocy...

Mówił powoli, wpatrując się w Jana Chêne.

— Ona to wtargnęła na wasze tajne zgromadzenie.

— Nazwisko jej? Mów! — zawołał Jan Chêne.

— Markiza de Luciennes, z domu Sallestaines — rzekł chłodno Fouché.

Jan Chêne zbladł jak płótno.

— Widzisz sam, że to nie byle kto: milionerka, skoligacona z pierwszemi rodami we Francyi — mówił Fouché, udając, że tłómaczy sobie inaczej, niż w istocie, powód jego wzruszenia.

Jan Chêne odzyskał jednak zimną krew.

— Jeżeli ta kobieta zdradza Francyę, to mniejsza o jej ród i fortunę.

— Zresztą moje podejrzenia — mówił Fouché — zwrócone są główne na tego zbira, tego kapitana... Jakże mu tam?... Aach! prawda Laverdière!

— Mam jeszcze obrachunek z tym łotrem — zawołał Carthame. — Toć on pozwolił sobie znieważyć Marcelę!

— Nie znam wprawdzie tego człowieka, nawet jego właściwe nazwisko jest mi obcem — mówił Fouché, patrząc na Jana Chêne — zresztą ten ostatni fakt nie powinien mnie źle usposabiać, bo nie znam przecie i pańskiego. Myślcie o moich słowach, jak wam się podoba, możecie nawet nie przywiązywać do nich wagi. Jesteście wolni... a ja mam mnóstwo zajęcia. Żegnam.

Zmierzał do drzwi, aby ich wyprowadzić.

— Czy nie wiesz przynajmniej, jaką drogą odjechali ci... sprzedawczyki?

— Nie, lecz łatwo się domyślić. Magnes zwraca się zawsze na północ. Ale à propos, cóż to za trznadelek dał się ująć w sieci razem z wami? Kazałem go wypuścić, nie spytawszy nawet o jego nazwisko. Zapewne jakieś wilczę z rodu Jakobinów?

— Bynajmniej — odparł Carthame — to krew błękitna. Zresztą chłopak porządny i miły, choć rojalista zapalony. Ładnie też twoich policyantów urządził.

— Jak się nazywa?

— Wicehrabia de Lorys.

— Tak — wtrącił Fouché obojętnie — więc to narzeczony markizy de Luciennes.

Jan Chêne pobladł znowu.

Ale Fouché drzwi już otworzył.

— Do widzenia, Carthame — rzekł.

— Do widzenia Fouché.

Drzwi się zamknęły.

Fouché stał chwilę na środku pokoju i topił zwrok w posadzkę.

— Niezły manewr — szepnął wreszcie. — Rojaliści zdradzają i będą mi za to wdzięczni... Jakobini dowiadują się o tem z ust moich i poczytują mi to za zasługę... zachowam równowagę.

XI.

Wśród wszystkich tragicznych przewrotów, które wstrząsały Francyą, epoka przezwana przez historyę Stu Dniami, jest najboleśniejszą bodaj.

Nigdy sumienie Francyi, zazwyczaj trzeźwe, nawet w błędach i wśród porywów namiętności, nie było tak chwiejnem, tak pełnem wątpliwości i wahań. Dziwny to był zaiste okres: Burboni, zostali przyjęci przez większość narodu w roku 1814 jako wybawcy; po tylu ranach, wysiłkach, po tak wielkiem wyczerpaniu zawitał wreszcie pokój. Naród bezkrytycznie oddawał się w ręce tego, który mu ów pożądany pokój zapewniał. Charta wydawała mu się, jakby nawiązaniem liberalnych tradycyi. Lecz oto zmartwychwstańcy z przed roku 89, feodałowie, woltyżerzy Ludwika XVI, a obok nich bigoci wszelkich kategoryi, usiłowali znowu rozpostrzeć Francyę na tem łożu Prokrusta, z którego się wyrwała, pozostawiając na jego żelazie poszarpane strzępy ciała i obfite ślady krwi.

Owi zmatwychwstańcy przybierali postawy wyzywające, wstrząsali całunami, jak sztandarami, nawoływali do posłuszeństwa bezwzględnego, do kroczenia ich śladami po drodze odwetu, tak iż gdy znienawidzony, groźny do niedawna Napoleon, wstrząsnął silnie gmachem Restauracyi, gmach ten, spoczywający na spróchniałych podstawach, runął odrazu.

I znowu zbiorowa pierś narodu odetchnęła swobodniej. Lecz przez te kilka miesięcy Francya zdążyła zapomnieć, czem jest Napoleon. Łudziła się dobrowolnie, życzenia swe biorąc za rzeczywistość: że ten, który powracał z wygnania innym był zupełnie od tego, który na wygnanie wyruszył. Wyspa Elba dokonała cudu, despotę przemieniła na liberała. Klasy wyższe, o szerszym poglądzie, wątpiły jeszcze w szczerość tej przemiany, lecz naiwna masa uwierzyła jej ślepo i witała w powracającym swego zbawcę.

Otóż na wygnaniu Napoleon utracił jedynie poczucie siły i wiarę w skuteczność swej woli. Przyjmował liberalne reformy, byle wychodziły z jego inicyatywy, a nie płynęły z prawa przyrodzonego i wyższego. Gotów był do ustępstw na takich tylko warunkach.

Lecz politycy inaczej pojmowali sytuacyę: żądali oni natychmiastowego ustanowienia równowagi, mianowania parlamentu, poddania się władzy wykonawczej i prawodawczej. Brodzono po nocy: oni żądali przywrócenia światła.

Napoleon, mając głębokie przekonanie, że on jeden może niebezpieczeństwa danej chwili zażegnać, z początku stawiał opór tym żądaniom, ale wreszcie zmiękł i uległ. Zgodził się na ustępstwa, które w głębi duszy za tymczasowe uważał, znał dobrze ludzi i wiedział, że jako zwycięzca wszelką opozycyę złamie. Po odniesionym tryumfie, łatwo mu przyjdzie zdeptać ów liberalizm, bądź przez plebiscyt, bądź przez aklamacyę.

A jeśli zostanie zwyciężonym, to po cóż prowadzić z nim teraz walkę bezkuteczną?

Politycy, dla których wolność polegała na otrzymaniu wyższych urzędów, nie troszczyli się wcale o zwycięstwo oręża francuskiego; woleliby stokroć traktat, któryby ich oswobodził od Napoleona.

Lud, zawiedziony po raz ostatni na Burbonach, którym się ze zbyt blizka przypatrzył, przerażony widmem ponownego najazdu, gotów był na wszelkie ofiary, byle zwycięstwo odnieść; przedewszystkiem chodziło o zdeptanie koalicyi, sprawy wewnętrzne załatwią się potem, po domowemu.

Ta niewyraźna sytuacya odbiła się na plebiscycie, który uświęcił akt dodatkowy: zaledwie 13.000 głosujących stanęło do urny. Akt został ratyfikowany, ale z objętnością, świadczącą, jak mało wagi przykładano do tej formalności, wymaganej przez krótkowidzących polityków.

Napoleon wiedział dobrze, że jest otoczony przez ludzi sobie niechętnych i zdrajców; złapał Fouché'go na gorącym uczynku intryg z zagranicą. Ale nie okazywał urazy, karbując sobie wszystko w pamięci. Szarpany na wszystkie strony przez zdradliwych doradców, poddawał się ich tyranii, obiecując sobie, że po odniesionem zwycięstwie wszystko odpłaci z nawiązką.

W dniu 1-ym czerwca 1815 roku miał odegrać wielką komedyę popularności. Zamierzał olśnić lud blaskiem i przepychem monarszym, podniecić umysły apoteozą siły, wzruszyć serca przedstawieniem niebezpieczeństw grożących ojczyznie.

Każdy mąż polityczny jest reżyserem potroszę.

Od samego rana salwy artyleryi ściągały lud na place publiczne i ulice.

Słońce udzieliło swoich najświetniejszych blasków, tworząc tło do tej wspaniałej dekoracyi teatralnej, obliczonej na efekt olbrzymi.

Paryż przybrał się odświętnie, choć był bardziej podniecony, niż wzruszony, bardziej ciekawy, niż radosny.

Poczynając od robotników z przedmieść aż do mieszczuchów z Marais, od różnorodnej ludności Palais Royal aż do wytwornych gapiów bulwarowych, od przekupek do kobiet wyższego towarzystwa, zbita, hucząca fala paryska wciskała się w bulwary, w ulicę de la Paix, de Rivoli, rozlewając się jak morze po placu Zgody. Uliczniczy wskakiwali do rowów, wykopanych po czterech rogach placu, wdrapywali się na budki strażników. Panował zgiełk, zamęt, zlewający się w szum głuchy, podobny do huku morza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka, Hotel George'a.